

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO



10

WARSZAWA ROK XIII - 1937

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Wydawnictwo „Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich“ w Warszawie.

Zarząd S.W.A.P.: *prof. Aleksander Bojemski, arch. arch. Teodor Bursze, Stanisław Marzyński, Jan Najman.*
Zastępcy: *arch. arch. Antoni Dygat, Jan Kukulski, Henryk Stifelman.*

Rada Nadzorcza S.W.A.P.: *prof. Marian Lalewicz, arch. Zygmunt Wóycicki.*

Zastępcy: *arch. Witold Matuszewski, arch. Gustaw Trzciniński.*

Redaktor: *Dr. inż. arch. Jan Zachwatowicz.*

Sekr. red: *Tadeusz Filipczak.*

Komitet Redakcyjny: *arch. arch. Piotr Biegański, Barbara Brukalska, Tadeusz Dziegielewski, Maksymilian Goldberg, Piotr M. Lubiński, Zaslav Malicki, Kazimierz Marczewski, Stefan Sienicki, Zygmunt Skibniewski (przewodniczący), Rudolf Świerczyński, Stefan Tworowski, Zygmunt Wóycicki, i członkowie Zarządu.*

Członkowie korespondencji: *arch. Kazimierz Dziewoński (Kraków), arch. Henryk Jasiński (Kraków).*

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 9-52-87.

Konto czekowe P. K. O. 11020

WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumerata miejscowa:	Na prowincji (z przesyłką):	Egzemplarz pojedynczy:
Kwartalnie zł 15.—	Kwartalnie zł 16.—	W Warszawie zł 5.—
Półrocznie „ 30.—	Półrocznie „ 32.—	Na prowincji „ 5.50
Rocznie „ 60.—	Rocznie „ 64.—	Zagranicą „ 6.—

Pod nadesłanym adresem Administracja wysyła żądany numer pisma za zaliczeniem pocztowym.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem:	Za tekstem:	3-a i 4-a strona okładki:
Cała strona zł 400.—	Cała strona zł 350.—	Cała strona zł 450.—
Półowa strony „ 210.—	Półowa strony „ 180.—	Półowa strony „ 250.—
Czwartka strony „ 120.—	Czwartka strony „ 100.—	Czwartka strony „ 150.—
	Strona artykułu opisowego „ 500.—	

OGŁOSZENIA DROBNE:

Adres w branży rozmiar 10 × 90 mm. łącznie z pren. na cały rok zł. 100.—, płatne z góry przy zamówieniu. Za każde następne 5 mm. wys. dopłata zł. 50.— rocznie. Koszt rzeczywisty rysunków i klisz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno i wielobarwne.

TREŚĆ

„Architektura i Budownictwo“ Nr. 10.

Konkurs na grobowiec gen. Orlicz-Dreszera na Oksywiu w Gdyni . . .	351—359
STEFAN TWORKOWSKI, inż. arch. — Konkurs na na pomnik gen. Orlicz-Dreszera w Gdyni . . .	360—363
ZBIGNIEW CZECH, inż. arch. — Na tropach konkursu	364—366
PIOTR BIEGAŃSKI, inż. arch. — Architektura Włoch Mussoliniego . .	367—377
Konkurs na gmach Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L. O. P. P.) . . .	378—386
Przegląd publikacji krajowych i zagranicznych	387—389
Kronika	389
Kronika konkursów	390

SOMMAIRE

„Architecture et Bâtiment“ Nr. 10.

Le concours pour le mémorial du général Orlicz-Dreszer à Oksywie (Gdynia)	351—359
STEFAN TWORKOWSKI, ing. arch. — Le monument au général Orlicz-Dreszer à Gdynia . . .	360—363
ZBIGNIEW CZECH, ing. arch. — A propos des concours	364—366
PIOTR BIEGAŃSKI, ing. arch. — L'architecture de l'Italie du Duce . .	367—377
Le concours pour les bureaux de la Ligue de la Défense Aérienne et Antigazeuse (L. O. P. P.) . .	378—386
La revue des revues	387—389
Chronique	389
Chronique des concours	390

INHALT

„Architektur und Baukunst“ Nr. 10.

Wettbewerb auf das Grabmal von General Orlicz-Dreszer auf Oksywia in Gdynia	351—359
STEFAN TWORKOWSKI, inż. arch. — Vom Wettbewerb auf das Grabmal von General Orlicz-Dreszer	360—363
ZBIGNIEW CZECH, inż. arch. — Auf den Spuren vom Wettbewerb	364—366
PIOTR BIEGAŃSKI, inż. arch. — Architektur in Mussolinis Italien . . .	367—377
Wettbewerb auf das Gebäude des Reichsluftschutzbundes (L.O.P.P.) in Warschau	378—386
In und Ausländische Zeitschriftensschau	387—389
Kronik	389
Wettbewerbübersicht	390

KONKURS NA PROJEKT GROBOWCA KU CZCI GENERAŁA GUSTAWA ORLICZ-DRESZERA NA OKSYWIU W GDYNI.

Na zebraniu organizacyjnym Komitetu Uczczenia Pamięci Generała Gustawa Orlicz-Dreszera, Przewodniczący Komitetu Gen. Bryg. B. Wieniawa-Długoszowski, mówiąc o jednym z zadań komitetu, — zbudowaniu pomnika na oksywskiej mogile, wyraził się „że winien to być pomnik-bastion nadmorski, symbolizujący pełnienie pośmiertnej straży nad polskim morzem przez Wielkiego Pioniera spraw morskich i kolonialnych, jakim był General Orlicz-Dreszer”.

Morska służba Rzeczypospolitej nie wpływała u zmarłego Generała jedynie z politycznego i gospodarczego znaczenia morza dla Polski. Droga morska, otwarta na cały świat, była dla Niego najlepszą szkołą wychowania charakterów, przeobrażenia psychiki lądowej, biernej społeczeństwa polskiego na psychikę morską — zdobywcą. W ostatnim artykule pisanym w Gdyni, gdy patrzył z Kamiennej Góry na polski Bałtyk — wołał: „Polacy naprzód”, stąd też pomnik Jego na oksywskim wzgórzu powinien przemawiać do kolejnych pokoleń Polaków, że tędy wiedzie droga do wielkości i siły Narodu i Państwa Polskiego.

Został nazwany „Rycerzem bez lęku i skazy”, był uosobieniem polskiego romantyzmu, polskiej siły i bohaterstwa. Legionowy, wojenny pseudonim Generała Dreszera wiernie symbolizował Jego duchową i fizyczną postać. Mógł o sobie powiedzieć, że życie jego było wielkie, nieprzerwanie wielkie, bo marzenia młodości urzeczywistnił w wieku dojrzałym, bo stawiał sobie ciągle nowe dalekie cele, dla których walką i pracą, żywiołowym rozmachem, twórczym entuzjazmem zjednywał wielkie rzesze.

Całe Jego życie: lata szkolne, studenckie, żołnierskie, lata pracy na stanowisku Inspektora Armii, życie działacza społecznego świadczy o Jego charakterze czynnym, zdobywczym, o Jego wielkiej sile duchowej i fizycznej, które podejmowały najcięższe zadania w myśl dewizy mierzenia sił na zamiary. Był przedstawicielem tych spośród pokolenia, którzy dali Państwu Polskiemu życie i zwycięski pokój, którzy instynktem wodza przywódcy rozumieli, że nowemu, młodemu pokoleniu trzeba dać cele wieczne, idee sięgające w daleką przyszłość.

Służbę żołnierską pełnił w różnych rodzajach broni — siła zbrojna na lądzie, na morzu i w powietrzu, przeniknięte duchem zdobywczym, ofensywnym, — wszystkie rodzaje broni — były jednak Mu bliskie i drogie. Zginął śmiercią lotnika-marynarza, śmiercią jakiej pragnął, by nie była końcem sił duchowych i fizycznych, zwykłym naturalnym końcem wędrówki życiowej. Śmierć w walce z żywiołem, jakby śmierć na polu bitwy, która przyszłości przekaże tylko wspomnienia z okresu twórczego męskiego wieku, okresu czynu.

Prostość i siła charakteryzowały Generała Orlicz-Dreszera, prostotę i siłę cenil we wszystkich przejawach życia, stąd Jego pomnik winien być wyrazem tych cech Jego charakteru.

Konkurs ogłoszony został na zlecenie Komitetu Uczczenia Pamięci Generała Gustawa Orlicz - Dreszera, przez Zarząd Główny Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (S. A. R. P.) na podstawie regulaminu konkursów architektonicznych i urbanistycznych S. A. R. P. z dnia 1. VIII. 1934 roku.

Tematem konkursu były dwa następujące zagadnienia: I. Rozplanowanie części terenu, przylegającego do emmentarza wojskowego na Oksywiu i morza z nawiązaniem się do drogi prowadzącej do Gdyni. II. Projekt grobowca ku czci Generała Gustawa Orlicz - Dreszera.

Rozplanowanie terenu. Przy rozplanowaniu terenu, należy tak zaprojektować jezdnie i drogi, ażeby umożliwić swobodny ruch pojazdów i tłumów, podczas obchodów i uroczystości, przy zachowaniu istniejącej alei brzoźowej, oraz miejsce postoju dla aut w pobliżu grobowca.

Teren powyższy nie podlega zabudowie i winien być traktowany jako teren parkowy, a istniejące budynki na terenie podlegają zburzeniu i przy rozplanowaniu nie powinny być brane pod uwagę.

Teren emmentarza pozostaje w granicach swych zasadniczo bez zmiany i winien być włączony w szarmonizowaną kompozycję z otoczeniem projektowanego grobowca, oraz z przylegającym wzgórzem wybrzeża morskiego, przy czym pomnik winien pozostać głównym akcentem całej kompozycji.

Projekt grobowca generała Gustawa Orlicz - Dreszera. Grobowiec winien być zaprojektowany w miejscu istniejącego grobu i usytuowany w ten sposób, ażeby tworzył kompozycyjną całość z cmentarzem z uwzględnieniem widoku od morza.

Miejsce grobu może ulec, dla potrzeb kompozycyjnych, pewnym przesunięciem w terenie.

Autorom projektu pozostawia się całkowitą swobodę w ujęciu kompozycyjnym projektowanego grobowca, który może być potraktowany jako: mauzoleum, kaplica, pomnik i t. p. i winien być pomyślany z materiałów krajowych, trwałych z tym jednak, że przybliżone koszty projektowanego obiektu, nie powinny przekraczać preliminowanej na ten cel sumy 150.000 złotych bez robót terenowych.

Projekt powinien być tak skomponowany, aby pomieścił grób Generała Gustawa Orlicz - Dreszera, dając przy tym możliwość odprawiania modłów w czasie uroczystości i obchodów.

Wysokość pomnika nie może przekraczać 8 mtr. wysokości ponad kotę 38 — 39. W związku z powyższym, możliwe jest odpowiednie ukształtowanie terenu naokoło grobowca i skarpy nadbrzeżnej, celem uzyskania możliwie jak najkorzystniejszego widoku od strony morza.

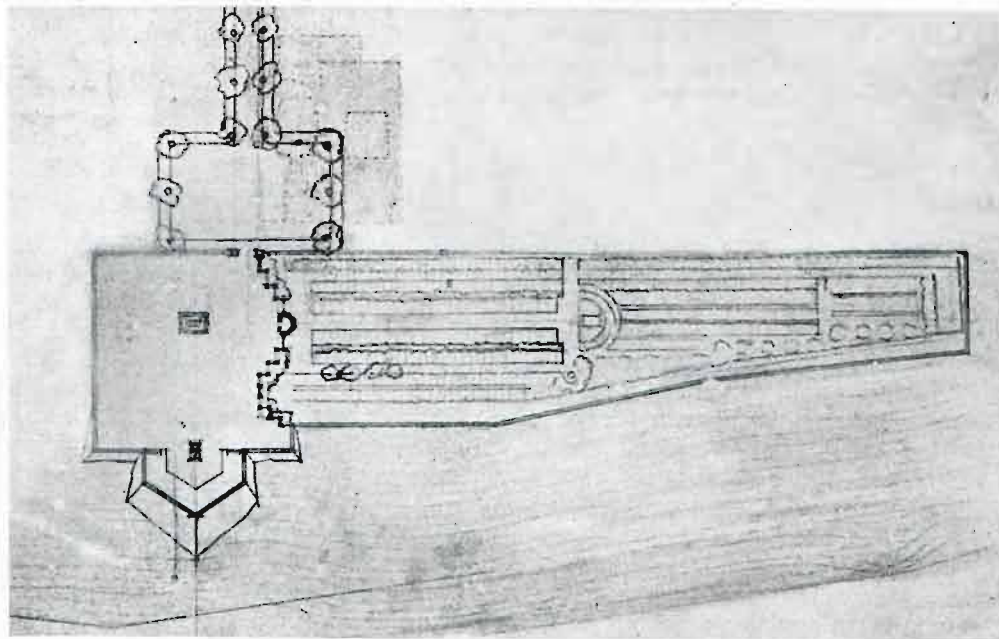
Po zbadaniu terenu na miejscu Sąd Konkursowy przystąpił do szczegółowego rozpatrzenia pozostałych z trzech uprzednich eliminacji 8 prac i drogą głosowania, według kolejności nagród, przyznał nagrody nast. pracom: I nagroda zł 4.000 otrzymała praca Nr. 41; II nagroda zł 3.000 otrzymała praca Nr. 17; III nagrodę zł 2.000 otrzymała praca Nr. 16. W dalszym ciągu Sąd Konkursowy postanowił zamienić zakupy na dalsze 3 równorzędne IV nagrody po zł 1.000 przyznając je drogą głosowania nast. pracom:

IV nagroda zł 1.000 otrzymała praca Nr. 27; IV nagroda zł 1.000 otrzymała praca nr. 30; IV nagroda zł 1.000 otrzymała praca nr. 36.

W końcu wobec ogromu prac włożonych przez autorów w projekty konkursowe i dobry poziom prac, uchwalił Sąd Konkursowy odznaczyć 5 prac „Zaszczytną wzmianką”, występując do Komitetu Uczczenia pamięci śp. Gen. Orlicz - Dreszera z wnioskiem o przyznanie autorom tych prac, tytułem częściowego zwrotu kosztów modelu po zł 200.—. W myśl tej decyzji Sąd Konkursowy uchwalil drogą głosowania odznaczyć „zaszczytną wzmianką” nast. prace: NN 4, 14, 38, 42 i 50.

Autorami poszczególnych prac są: pracy Nr 41 — art. rzeźb. Jan Szczepkowski i Anna Szczepkowska Mickiewiczowa; pracy Nr. 17 — art. rzeźb. Józef Klukowski oraz arch. arch. Kazimierz Marchewski i Janina Skibniewska; pracy Nr. 16 — Maks Potrawiak, pracy Nr. 27 — arch. Jan Bogusławski, art. rzeźb. Stanisław Sikora, pracy Nr. 30 — Władysław Sawicki i Władysław Kucharski przy współpracy art. rzeźb. Zbigniewa Dunajewskiego; pracy Nr. 36 — art. rzeźb. Józef Proszowski; zaszczytną wzmianką wyróżnieni zostali: art. rzeźb. Olga Niewska i arch. Włodzimierz Padlewski; Zbigniew Wzorek i Janina Reichertoth przy współpracy Anieli Wzorek - Rafałowskiej; Wacław Tomaszewski; Franciszek Masiak; Kazimierz Bieńkowski.

NAGRODA I — PRACA NR. 41. ART. RZEŻB. JAN SZCZEPKOWSKI I ANNA SZCZEPKOWSKA-MICKIEWICZOWA.

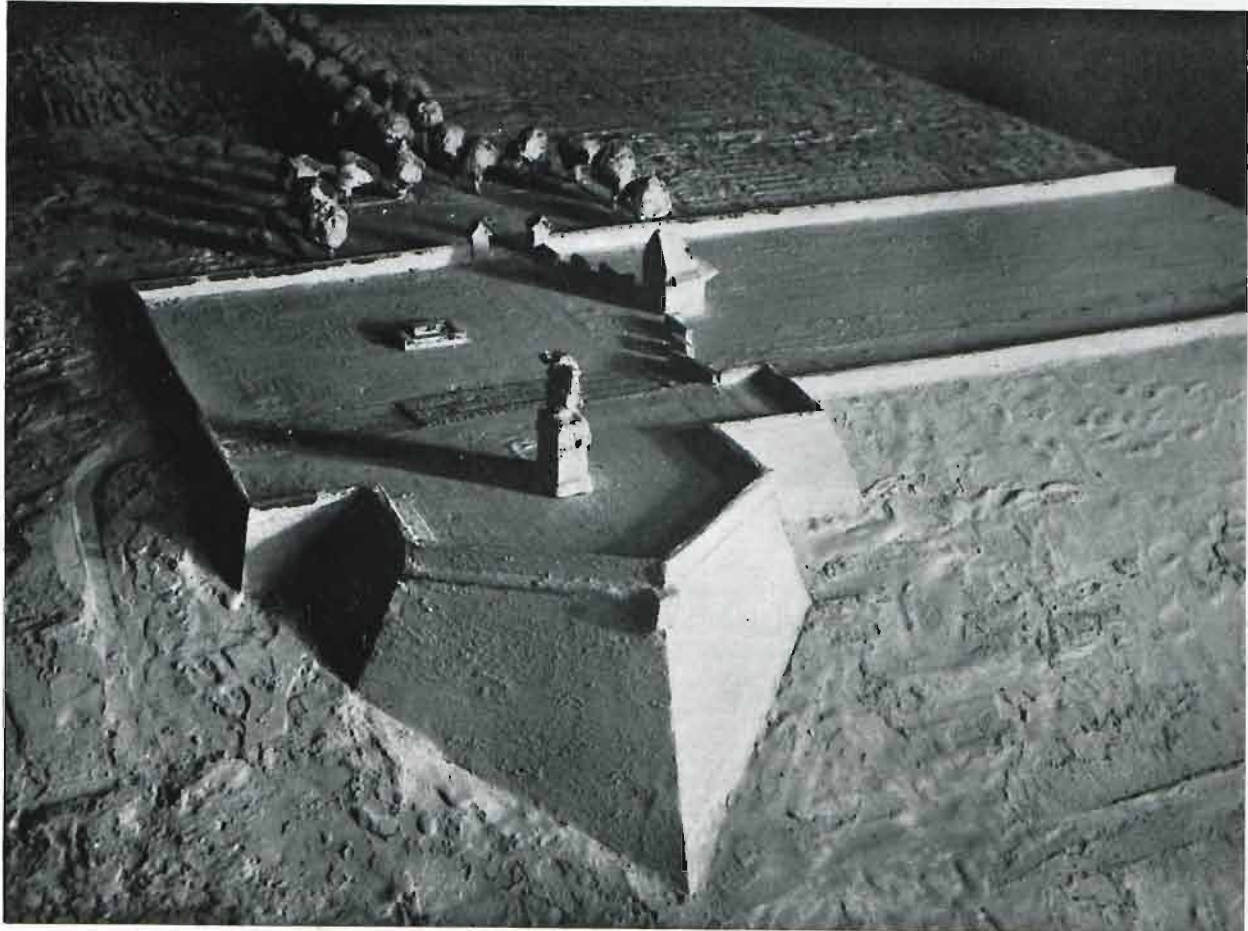


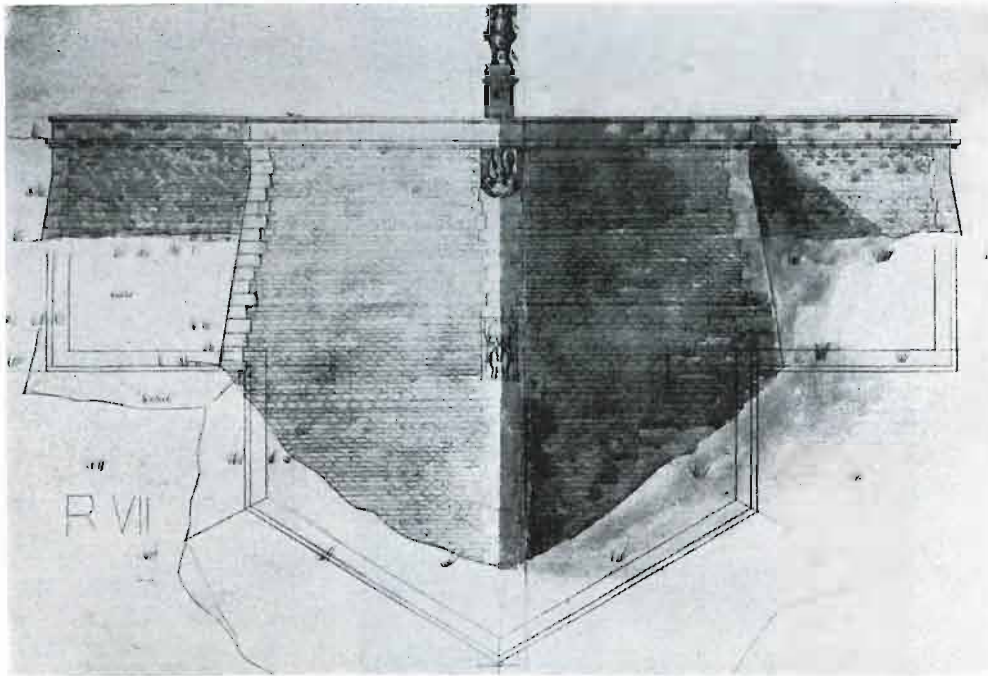
Sytuacja.



Posąg konny.

Model projektu.





Widok bastionu od strony morza.

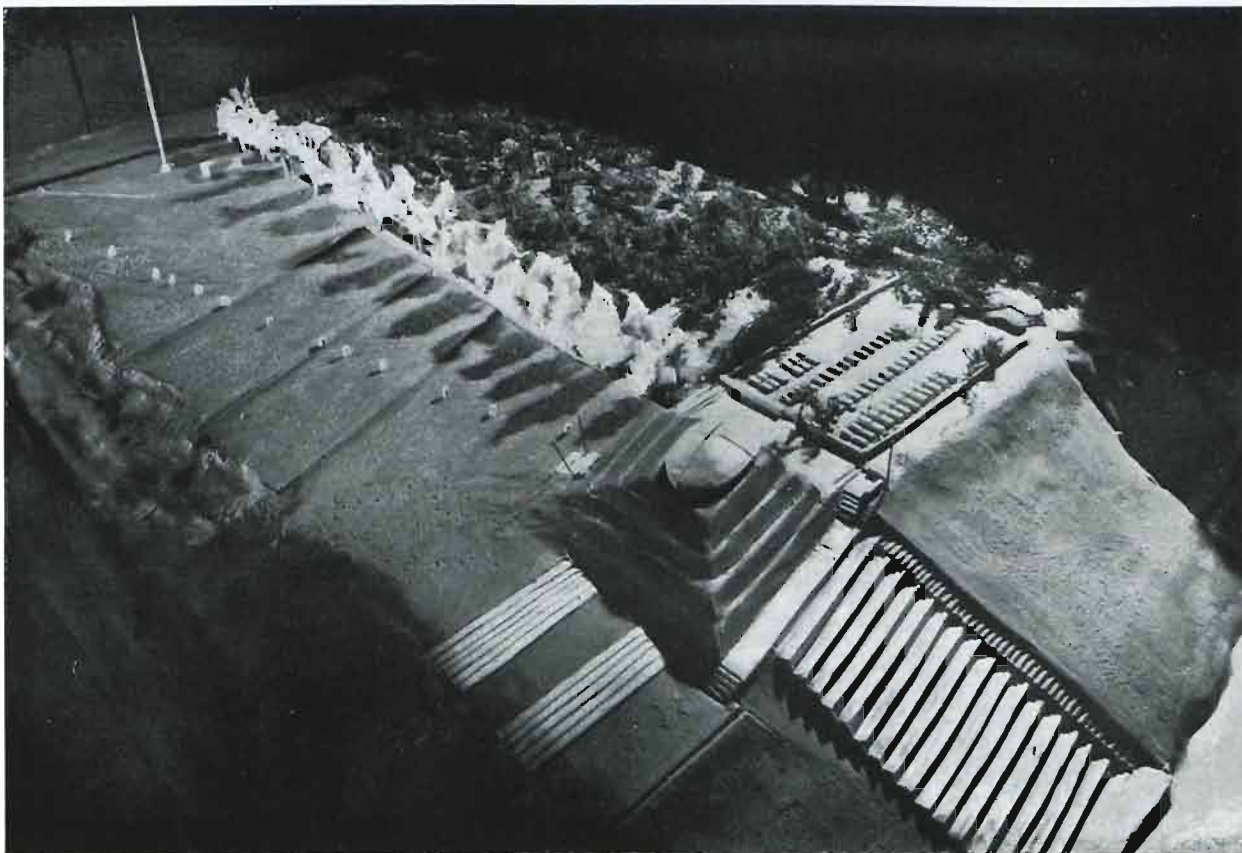
„OPIS PROJEKTU POMNIKA GENERAŁA ORLICZ-DRESZERA W OKSYWIU”.

Projekt obejmuje trzy zasadnicze fragmenty: 1. Grób, 2. Pomnik konny na baszcie. 3. Kapliczka.

1. Grób, pozostawiony w obecnym miejscu, składa się z obranujących kamieni ociosanych i omłotkowanych na wysokość ławy od zewnątrz, ze sklepienia grobowego, na którym pośrodku leży blok z napisem. Materiał: wapień śląski.
2. Pomnik 8 m. wysoki wraz z cokołem, figura jeźdźca z koniem kuta w blaszce miedzianej (koszt wykonania 60% mniejszy od odlewu brązowego). Baszta z umieszczonym na froncie orłem W. P., stanowiąca akcent architektoniczny od strony morza, zbudowana z kamienia łupanego, prócz narożników oraz balustrady, które są wykonane z kamienia obrobionego i omłotowanego.
3. Kapliczka zbudowana z kamienia łupanego, węgły i otwory z kamienia ociosanego i omłotowanego, kryta dachówką rzymską. Wewnątrz ołtarzyk wmurowany w absydę z płaskorzeźbą M. S. Bolesnej w brązie.

Przy wejściu na terras baszty schody terrasowe w przerwach których stałe kwietniki. Aleja stanowiąca jezdnię zaopatrzona jest w chodniki na których zasadzone są drzewa w odstępach ca 15 m.

NAGRODA I. — PRACA NR. 41. ART. RZEźB. JAN SZCZEPKOWSKI I ANNA SZCZEPKOWSKA-MICKIEWICZOWA.



Model projektu.

NAGRODA II. — PRACA NR. 17. ART. RZEZB. JÓZEF KLUKOWSKI ORAZ ARCHITEKCI KAZIMIERZ MARCZEWSKI I JANINA SKIBNIEWSKA.

OPIS TECHNICZNY.

1. Grobowiec Generała Orlicz-Dreszera stanowi mauzoleum murowane od wewnątrz z kamienia łamanego, składające się z podwórza wejściowego, schodów monumentalnych i właściwej krypty, mieszczącej sarkofag.

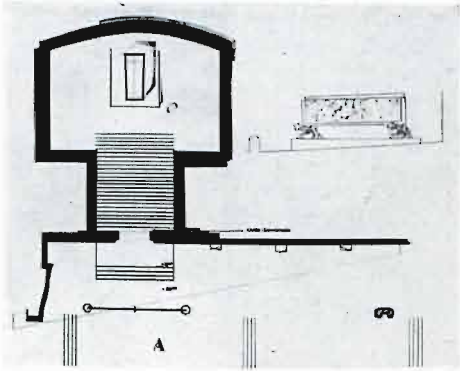
Sarkofag ustawiony na posadzce z płyt kamiennych. Przy sarkofagu symboliczna urna. Od sklepienia zwieszony wielki sztandar, który będąc oświetlony górnobocznym światłem przez lukarnę sklepienia, odbija barwny refleks na sarkofag. Wejście do krypty zamknięte kratą kutą w żelazie, przez którą można oglądać wnętrze grobowca. Grobowiec na zewnątrz ma formę mogiły-kurhanu usypanego z ziemi i zasianego trawą i ziołami kwitnącymi. Narożniki i krawędzie wzmocnione kamieniem łamanym. Przykrycie kurhanu stanowi betonowa powierzchnia kopulasta o symbolicznym kształcie rycerskiej tarczy — widoczność z samolotu.

2. Kurhan od strony morza wiąże się z zespołem tarasowym uskoków (wykonanie również nasypowe z umocnieniem narożników i krawędzi) stanowiące w całości widoku od morza sylwetkę piramidy, o wysokości 46 m.

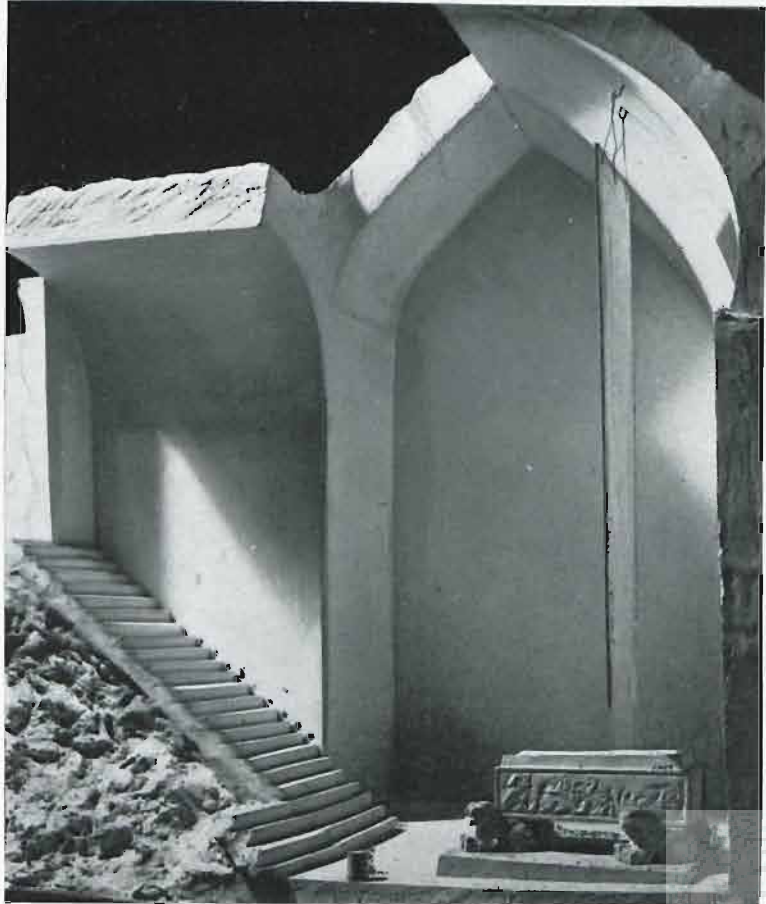
System uskoków jest ustawiony skośnie do kierunku skarpy nadbrzeżnej dla mocniejszego wyodrębnienia bryły architektonicznej z zarysu terenu. W czasie uroczystości służy jako trybuna dla publiczności, obserwującej przegląd floty.

3. Otoczenie mauzoleum stanowią: a) od strony cmentarza wojskowego podwórzec, wydzielony od ruchu kołowego, rozwiązany wielopoziomo z otwarciem widoku na morze. Z podwórza dostęp do grobowca, do cmentarza oraz na tarasy skarpy.

b) Ołtarz polowy ustawiony na południowo zachodnim stoku kurhanu — Płyta kamienna oparta na dwóch głazach ustawionych na podniesieniu schodów. (Baldachim z barwionej skóry montowany na dnie uroczystości).



Rzut poziomy grobowca.



Przekrój grobowca.

c) Pomiędzy kurhanem i drogą z Gdyni pole zebrań dla tłumów w czasie uroczystych obchodów.

Ukształtowanie w formie kilku łagodnych uskoków terenowych, opadających w stronę mauzoleum. (Zwiększenie ograniczonej gabarytem wysokości mogiły, polepszenie warunków widoczności dla tłumów słuchających nabożeństw).

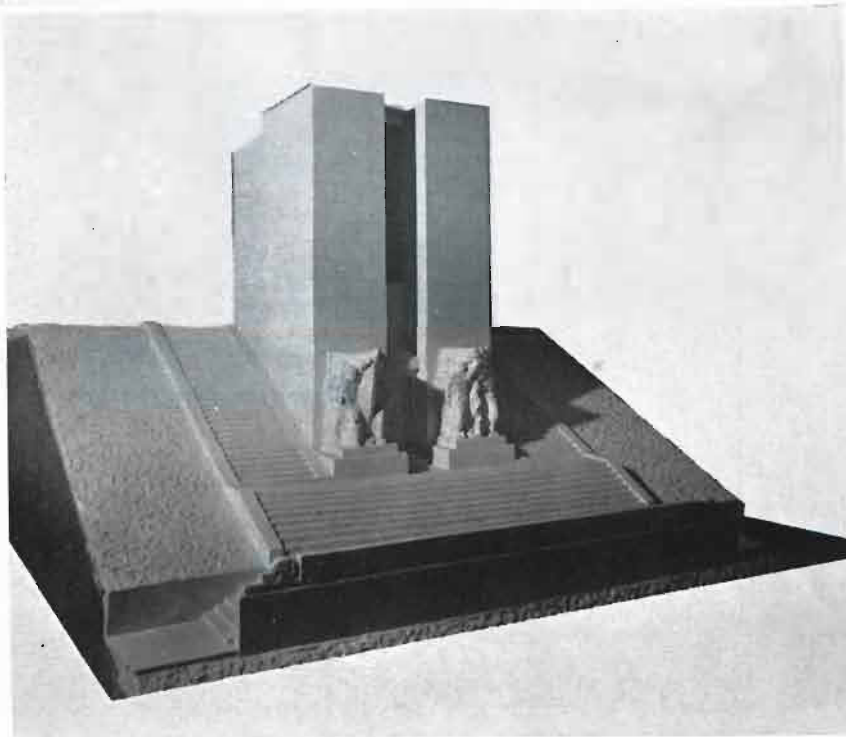
Przez pole zebrań przebiega ukośnie szereg głazów stojących (typ menhiru), które kierują uwagę w stronę kurhanu i ołtarza. Pojedynczo głazy służą kolejno do umieszczania napisów dla upamiętnienia dat uroczystych obchodów.

d) Plac położony przy drodze gdyńskiej przeznaczony na postój pojazdów publiczności w dniu uroczystych obchodów. Na placu masz flagowy montowany każdorazowo w dniu obchodów. (Warunek gabarytu 38 + 8 m.)

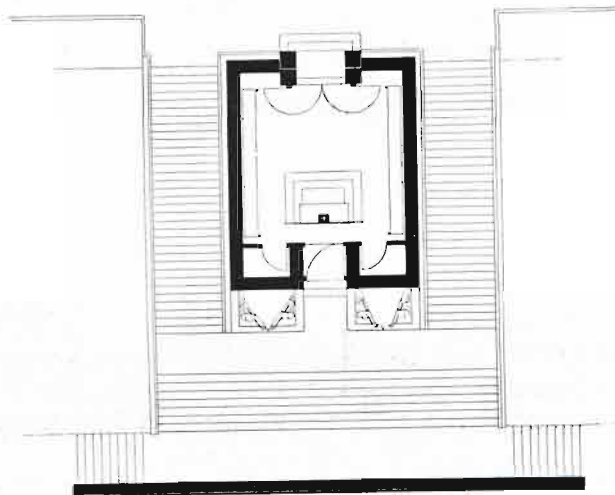
e) Nowoprojektowana droga kołowa łączy plan główny z placem postojów przy mauzoleum. Plac ten oraz droga dostępne normalnie dla pojazdów prywatnych przeznaczone są w dniu obchodów wyłącznie dla reprezentacji.

Zachodnia istniejąca aleja brzozowa dla pieszych jako droga zielona.

f) Teren położony za aleją przeznaczony do zalesienia. Las będzie w przyszłości stanowił wraz z aleją brzozową oparcie dla kompozycji pola zebrań i kurhanu.



Model projektu.



Rzut poziomy.

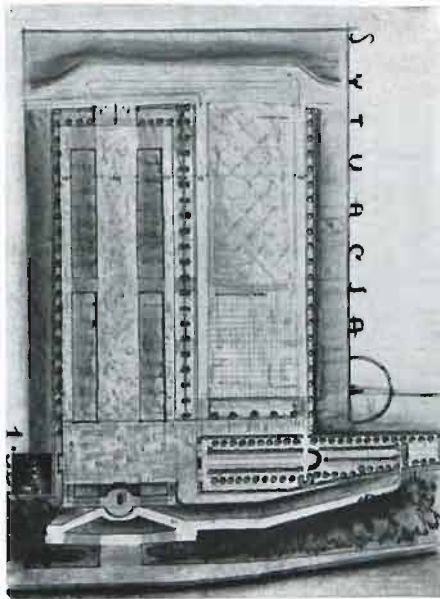
OPIS TECHNICZNY.

Komunikacja. Aleja izoluje dwie drogi komunikacyjne z przeznaczeniem jednej dla ruchu kołowego, drugiej dla umożliwienia dojścia zwartym blokiem organizacji w czasie uroczystości na plac przed kaplicą. Zejście dwustronne schodami do głównej elewacji Mauzoleum z przedłużeniem na morze wraz z dwoma tarasami wylaniającymi się z placu na rogach cmentarza, dając w ten sposób możliwość publiczności oglądania mauzoleum z płaszczyzny placu.

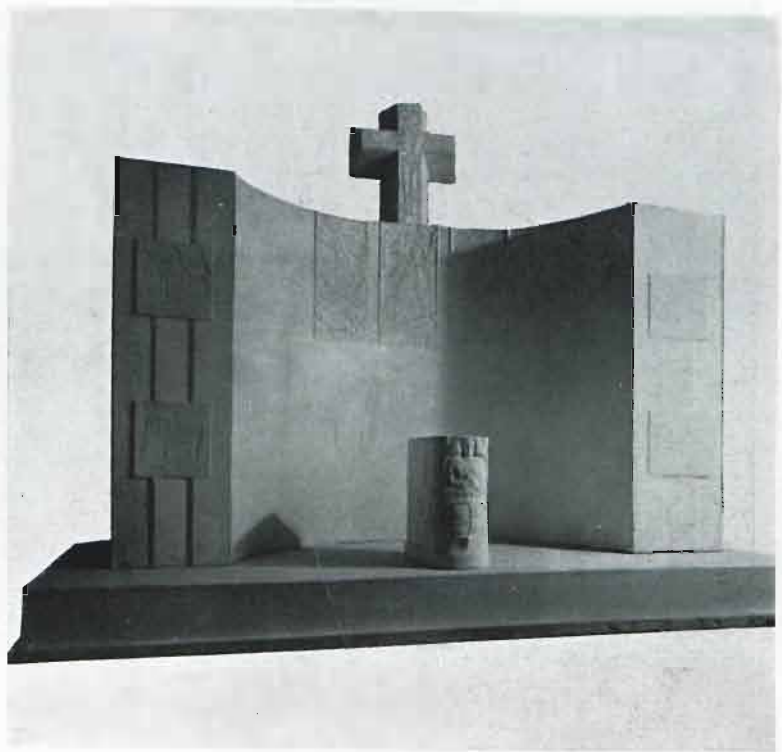
Usytuowanie. Plac na osi X. Y. wkracza w teren nieużytku starego cmentarza na przestrzeni 12 m. — z tym, że projektuje się nowe skrzydło cmentarza, jako uzupełnienie całości kompozycji z dominującym punktem architektonicznym, obliczonym na widok od morza.

Materiał budowlany. Mauzoleum Kaplica wykonane w całości z piaskowca i żelbetu. Anioły przy wejściu, do kaplicy kute z bloków. Kompozycje z elewacji mauzoleum z kamieni układanych w jedną całość, następnie orzeźbione z zachowaniem masy właściwej dla kamienia. Grupy wyobrażają spuszczenie łodzi na morze i krzewienie idei polskiej na morzu.

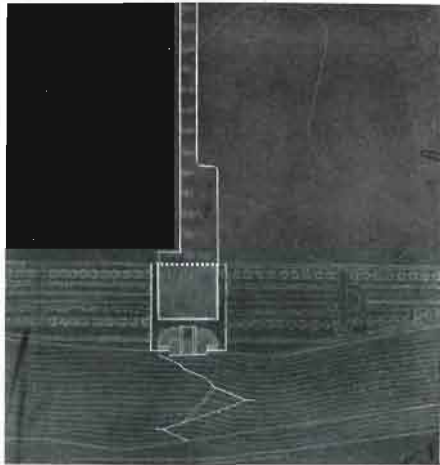
NAGRODA III. — PRACA NR. 16. MAKS POTRAWIAK.



Sytuacja pracy Nr. 36.



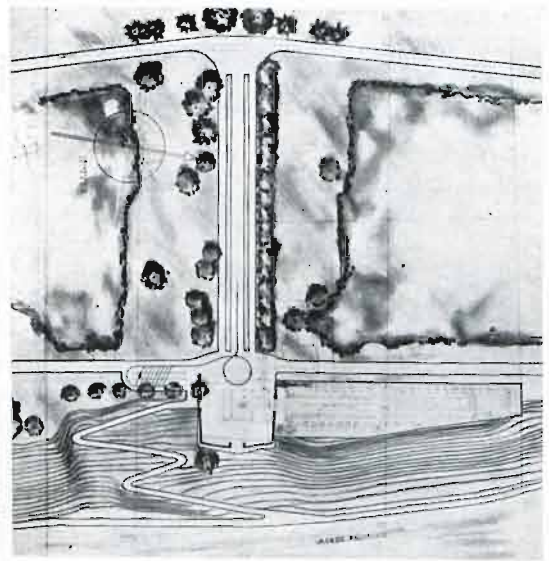
Nagroda IV.—Praca Nr. 36. Arch. Józef Proszowski.



Nagroda IV. — Praca Nr. 30. Władysław Sawicki, Władysław Kucharski przy współpracy art. rzeźb. Zbigniewa Dunajewskiego.

Sytuacja pracy
Nr. 30.





Nagroda IV. — Praca Nr. 27. Arch. Jan Bogusławski, art. rzeźb. Stanisław Sikora.

KONKURS NA POMNIK GENERAŁA ORLICZ-DRESZERA NA OKSYWIU.

Pomnik, mauzoleum w plein-air'ze!

Problem ten trudny i niezmiernie ciekawy został postawiony już kilkakrotnie w Polsce niepodległej, dając szerokie pole dla inwencji artystów, których zadaniem było stworzenie odpowiednich założeń dla nowego tematu oraz wypracowanie zasad, odpowiadających poglądom i dążeniom nadchodzącej epoki.

Zadanie było tym bardziej trudne, że na przestrzeni ostatnich wieków, których tradycją siłą inercji żyje głównie sztuka współczesna, nie można prawie spotkać odpowiednich wzorów. W dodatku dzisiejsze warunki ograniczyły rzeźbiarzy do rzeźby portretowej lub w najlepszym razie do pomników niewiele przewyższających skalę człowieka, zmniejszając w rezultacie zakres ich zainteresowań; zaś ciasno pojęta specjalizacja przygarbiła architektów nad rajsbretem, zepchnęła ich do zadań ściśle fachowych, „realnych“ i zwięzła ich ambicje plastyczne. W dodatku, dumny ze zdobyczy techniki, wspomagany przez ściśle pomiary i fotografię jakże często projektował architekt zdala od terenu, nie wczuwając się weń dostatecznie — odległy i obojętny.

I oto dzisiejsze zadania terenowe zaskoczyły artystów, zastały ich nieprzygotowanych, tak że w ostatnich konkursach na pomniki plein-air'owe w Polsce i zagranicą (liczne pomniki

na polach bitew wielkiej wojny) większość projektów nie odbiega jeszcze od utartych schematów pomnikowych nie ujmuje sprawy generalnie, gubi się w detalach nieraz znakomicie opracowanych, lecz nie może wyjść ponadto i stworzyć wartości, odpowiadających logicznie nowym, wielkim zadaniom.

— A przecież istnieją analogie, wzory dawne tym pewnością, bo przetrwały już nie tylko wieki, lecz tysiąclecia: piramidy, sfinksy, menhiry, a po tym kurhany, kopce... Naszym zadaniem będzie przetłumaczyć je na język epoki, w której żyjemy.

W tym pojęciu, jakże żalony widok przedstawiałby konny posąg w obliczu nieskończonej przestrzeni morza. Postać niemal realistyczna, symbolizowałaby w tej interpretacji nie Wielkiego Żołnierza i Propagatora lecz — znikomość czynów i dokonań ludzkich. Nawet najlepiej wykonany koń z kamienia czy brązu skaczący lecz nie mogący ruszyć z miejsca naprzeciw wiecznie ruchomego żywiołu morza nie sprostaby postawionemu zadaniu. I aż dziw, że przy placu z konnym pomnikiem Generała nie stałyby, niby w Padwie lub Wenecji kamienice o trzech oknach frontu z zacisznymi sklepami w parterze. To pewne: typowo miejski pomnik nie może stanąć nad morzem.

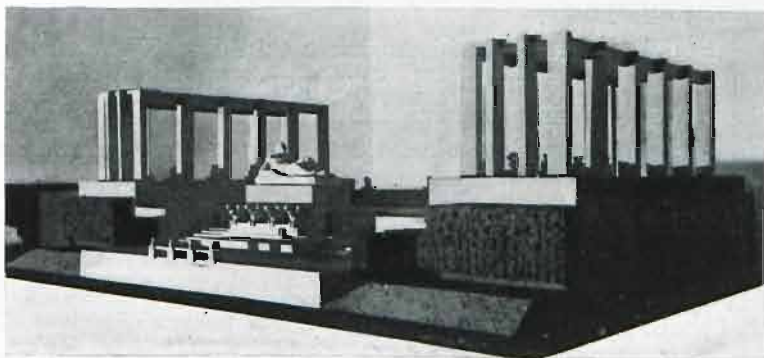
Mamy już w Polsce niefortunne przykłady ustawienia dobrych rzeźb w nieodpowiedniej sytuacji, że wystarczy przytoczyć pomnik Szopena w Warszawie lub pomniki w Tatrach i Beskidach, które w otoczeniu prawdziwych skał czy drzew niestety niezawsze nikną lecz stanowią przykry zgrzyt



Praca Nr. 14. Zbigniew Wzorek i Janina Reihertoth przy współpracy Anieli Wzorek-Rafałowskiej.



Praca Nr. 38. Franciszek Masiak.



Praca Nr. 42. Wacław Tomaszewski.



Praca Nr. 50. Kazimierz Bieńkowski.

nich parków oraz bogate możliwości od strony Wisły i skarpy nie powinien zezwolić na realizację projektów, urywających kompozycję na placu przed pomnikiem, jednego z pomników wzdłuż alei Ujazdowskiej. Wpuścić więcej powietrza! Jak najmniej zabudować, długo zastanowić się przed wycięciem choćby jednego zbędnego drzewa, związać aleję Marszałka z jej przedłużeniem za Wisłę, stworzyć wreszcie pomnik Wielkiego Człowieka, będący naprawdę dokumentem Jego Epoki — nie zacieśniony, lecz otwarty, przestrzenny, by wśród wysokich drzew (Litwę Mu przypominających) przeszły wspaniałe aleje — przesieki nowych czasów.

Zapewne, tematy wspomnianych konkursów są różne i sytuacje nie te same. A jednak analogie są i wnioski można we wszystkich wypadkach wyprowadzić podobnie.

Dzieło sztuki tego rodzaju winno być swobodnie rzucone w tło krajobrazu, obojętne, jakby epickie; raczej centralne niż frontalne, a w każdym razie widziane z możliwie najróżniejszych perspektyw, jako jednoznaczne, proste, a nawet surowe w swoim wyrazie.

Być może wyrazu tego należy poszukiwać w formach abstrakcyjnych, nawet geometrycznych, o czym świadczyłyby nieprześcignione wzory piramid i nasze kopce, a dzisiaj dzieła techniki tak nieraz szlachetnie i pięknie zrośnięte z tłem przyrody. Ale nie rozwijajmy tych kilku zasad zbyt wyczerpująco i apodyktycznie. Poruszone zagadnienie kryje bowiem w sobie bogactwo licznych możliwości i rozwiązań indywidualnych w zależności od skali zadań i każdorazowej sytuacji.

Podobnie jak w każdym dziele sztuki wejdą tu w grę barwa i faktura. Na tle plein-air'u rola ich jednak wzrośnie jeszcze, pozwalając bądź to dyskretnie przystosować się do otoczenia, bądź też plamą barwną lub błyskiem gładkiej powierzchni wyodrębnić dzieło sztuki z otaczającego tła, przykuć oko widza, a nawet zapanować nad otoczeniem.

W poszukiwaniu prawdziwie trafnego stosunku pomnika do szerokiego przestrzeni operować należy ostrożnie rozmiarem i wysokością. Znany wprawdzie przykłady pomników, wysokością swą panującą nad otoczeniem, sądzę jednak, że są to pomniki w krajobrazie jednostajnym (Suez) lub małowyrzystym, albo dzieła, będące ukoronowaniem wyraźnej kompozycji (obelisk w Waszyngtonie, a może w przyszłości i w Warszawie). Na Oksywiu, podobnie jak na Sowińcu, akcent wysokościowy byłby niewątpliwie błędem wskutek istnienia pewnych elementów w przyrodzie, których w żadnym razie „przekrzyczyć“ się nie da.

i świadectwo niezrozumienia podstawowych praw rządzących w krajobrazie.

Dopiero ostatnie konkursy wyłoniły szereg ciekawych projektów na rozplanowanie Sowińca, rozplanowanie Żułowa, oraz ostatnio na grobowiec Gen. Orlicz-Dreszera, które, zrywając swobodnie z utartym dziś szablonem wielkich niegdyś wzorów, wskazały właściwą drogę dla dalszych projektów i poszukiwań najlepszej formy pomnika w krajobrazie. Niestety konkurs na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie nie został zrozumiany w podobny sposób i ogromna suma wysiłków poszła prawie w całości na niewłaściwe tory poszukiwania przede wszystkim proporcji w szczegółach, ba! podobieństwa głowy Marszałka, podczas gdy kapitalne problemy sytuacyjne, problemy od których należało zacząć, pozostały nadal otwarte i oczekują rozwiązania przestrzennego, urbanistycznego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Względ na wielkie perspektywy alei Marszałka, sąsied-

To też podkreślić należy zasługę organizatorów konkursu, którzy jako jedyny warunek, krępujący autorów, wprowadzili do programu konkursowego ograniczenie wysokości pomnika. W ten sposób uniknięto niepotrzebnej rozbieżności prac, oraz uchroniono artystów przed łatwą licytacją w górę.

W tych dobrze opracowanych, swobodnych ramach programu konkursowego oraz dzięki trafnemu wybraniu sytuacji pod pomnik powstały jak najkorzystniejsze warunki dla talentu i inicjatywy artystów polskich. Rezultat nie zawiodł oczekiwań. Konkurs przyniósł pło-ny obfite, materiał niezwykle ciekawy i różnorodny oraz dowiódł, że w naszym świecie artystycznym prowadzone są poszukiwania rozwiązań, odpowiadających wielkim zadaniom stojącym przed współczesnym pokoleniem. W tym bogatym materiale wybór prac najlepszych nie jest łatwy.

Powaga, odpowiadająca zadaniu, zharmonizowanie z otoczeniem drzew i skarpy, poszanowanie klimatu Bałtyku, piękny detal wnętrza grobowca, wreszcie nawiązanie do tradycji kopców i kurhanów (może nawet zbyt wierne) wyróżnia pracę Nr. 17 spośród pozostałych prac nagrodzonych. Do najlepszych prac zaliczyć należy także mocną, zdecydowaną pracę Nr. 30 z grobowcem-pieczarą od strony morza, ciekawym konturem pylonów, rysunkiem kraty i amfiteatrem, którego jednak forma w tej skarpie i nad tym morzem jest raczej formą obcą i sztuczną, przeszczepioną z dalekich zupełnie warunków i otoczenia.

W pracy Nr. 41 podkreślić należy udany pomysł bastionu, mocno wrośniętego w skarpe nadbrzeżną, niestety poważne zastrzeżenie budzi konny posąg oraz mała liryczna kapliczka, jakby zabłąkane w tym rozległym i surowym otoczeniu, rozdrabniające kompozycję i tak zresztą nie zbudowaną na żadnej zdecydowanej myśli architektonicznej.

Pewne, podobne do pracy Nr. 17 choć o zupełnie innym charakterze i nastroju, zalety posiada praca Nr. 27: to samo liczenie się z naturalnymi walorami skarpy, szeroki oddech czystego w zasadzie założenia oraz wymowa prostej płyty na grobie wnoszą ideę świeżą, nowoczesną. Jest to praca o najbardziej bodaj nowym i samodzielnym obliczu wśród prac konkursowych. Zastrzeżenia budzić mogą jedynie w tym projekcie, bardzo zresztą dobre, rzeźby, które (podobnie jak zresztą i w innych projektach), ośnieżone i oblodzone wśród wichrów z nad północnego morza, tracą na czas zimy swój piękny i subtelny charakter. A przecież pomnik ten ma stać nie tylko latem w piękną słoneczną pogodę. Pomysł to, jak na nasze warunki, zbyt może włoski, za wielką w nim ufność do przyrody, do ciepłego, raczej południowego morza.

Pomnika tego nie budujemy na najbliższe lata, ani tylko na okres życia jednego pokolenia, baczyć więc trzeba na jego walory nieprzemijające. Unikać należy efektów być może pięknych lecz nietrwałych, rzeźby lub profilu w zbyt małej skali, placów o sztucznych kształtach i tarasów „ludwиковских“, zupełnie obcych tej skarpie i surowemu krajobrazowi Bałtyku.

Inicjatywa budowy pomnika powstała niewątpliwie z chęci uczczenia pamięci i zasług Generała Orlicz-Dreszera, propagatora idei morza i ekspansji zamorskiej. Tak, ale sprawa ta w skali długich lat i dalekiej przyszłości urasta do większych jeszcze rozmiarów. Kiedyś być może, nieliczni tylko wiedzieć będą z jakiego powodu i dla kogo wzniesiono ten pomnik-mauzoleum, pomnik ten jednak piękny i trwały będzie tu na Oksywiu widomym śladem naszego plemienia, jego przywiązania do morza i — poziomu jego kultury.

STEFAN TWORKOWSKI.



Praca Nr. 4 art. rzeźb. Olga Niewska i arch. Włodzimierz Padlewski.

NA TROPACH KONKURSU.

Jeżeli weźmiemy do ręki protokół przeciętnego konkursu architektonicznego, zdziwi nas na pierwszy rzut oka mała wartość, którą przywiązuje się do oceny objętej w rubryce „architektura”.

Bez względu na to czy wartość ta jest określona terminem słownym: „dobra”, „poprawna” itp. czy przy pomocy cyfr określających ilość punktów, odnosi się wrażenie, że rubryka ta nie ma większego wpływu na wynik konkursu i możnaby to poczytać za lekceważenie wartości artystycznych przedmiotu konkursu.

W rzeczywistości tak nie jest.

Przy ocenianiu projektu według poszczególnych rubryk jak: sytuacja, komunikacja, naświetlenie i t. p. ciągle powinny być brane pod uwagę również wartości artystyczne projektu w odniesieniu do wymagań programu konkursu w dziedzinie: sytuacji, komunikacji, naświetlenia i t. p.

Sprawa ta została poruszona w celu podkreślenia trudności, na które napotykają próby obiektywnej oceny prac konkursowych.

Odpowiedzi na poszczególne punkty ankiety protokołu konkursowego ze względu na to, że dotyczą obiektu architektonicznego, muszą być zabarwione subiektywnym: „podoba mi się. lub nie”.

W konkursach, których przedmiot jest pozbawiony cech użytkowych, nie ma na ogół zwyczaju punktowania projektów według pewnej tabeli, ze względu na trudność ułożenia jej. Wszelkie próby mające nawet tylko pozory ujęcia oceny w formie obiektywnej z góry uznane zostały za niecelowe.

Nie należy jednak przedwcześnie zniechęcać się. Istnieją pewne możliwości podjęcia względnie rzeczowej analizy, nie tyle projektów będących wynikiem konkursu, co przedmiotu konkursu. Przedmiot konkursu jest wprawdzie tworem dosyć nieuchwytnym, pomimo usiłowań programów konkursowych do możliwie ścisłego zdefiniowania go. Byłoby jednak błędem uważać go za wartość urojoną. Jeżeli potraktujemy konkurs jako swojego rodzaju proces twórczy, którego rzeczywistości nikt nie spróbuje zaprzeczyć, to przedmiot konkursu jest najogólniej ujętą stroną bierną tego procesu w odróżnieniu od podmiotu konkursu, którym jest świadomość twórcza, występująca w danym procesie czynnie.

Chcąc wypracować sylwetkę, charakteryzującą przedmiot konkursu w sposób jednoznaczny, wystarczy skonfrontować pewne fakty ze środowiska otaczającego przedmiot, oraz przesłanki zawarte w programie i warunkach konkursu z gotowym już, osiągniętym drogą dedukcji rysopisem przedmiotu konkursu; mamy możliwość dokonania wtedy słusznej selekcji.

1. ANALIZA PROGRAMU.

Sugestie programu i warunków konkursu powszechnego Nr. LXXVII na projekt grobowca ku czci generała Gustawa Orlicz-Dreszera na Oksywiu w Gdyni:

„... winien to być pomnik — bastion nadmorski symbolizujący pełnienie pośmiertnej straży nad polskim morzem przez Wielkiego Pioniera spraw morskich i kolonialnych, jakim był generał Orlicz Dreszer.

... pomnik Jego na oksywskim wzgórzu powinien przemawiać do kolejnych pokoleń Polaków, że tędy wiedzie droga do wielkości i siły Narodu i Państwa Polskiego.

... prostotę i siłę cenil we wszystkich przejawach życia, stąd Jego pomnik winien być wyrazem tych cech Jego charakteru.

Autorom projektu pozostawia się całkowitą swobodę w ujęciu kompozycyjnym projektowanego grobowca, który może być potraktowany jako mauzoleum, kaplica, pomnik itp.

Wysokość pomnika nie może przekraczać osiem metrów ponad kotę 38 — 39.

W związku z powyższym możliwe jest odpowiednie ukształtowanie terenu na okolo grobowca i skarpy nadbrzeżnej, celem uzyskania możliwie jak najkorzystniejszego widoku od strony morza”.

W streszczeniu dane dotyczące przedmiotu konkursu dadzą się przedstawić w postaci następującego schematu.

a) Treść materialna — grobowiec ku czci Wielkiego Pioniera polskiej idei morskiej.

b) Treść niematerialna — aktywność polskiej idei morskiej.

c) Forma, określenie ogólne — pomnik — bastion nadmorski.

—,— próba określenia bliższego — mauzoleum, kaplica, pomnik itp .

d) Wysokość — 8 m. ponad kotę 38 — 39.

e) Wskazania szczególne — jaknajkorzystniejszy widok od morza.

f) Cechy charakterystyczne — prostota i siła.

Biorąc pod uwagę punkty, a, c, d i e stawiamy hipotezę, że przedmiot konkursu można jednoznacznie określić terminem — POMNIK MORSKI. Upoważnieni do tego punktami b i f możemy zrobić mały, nie- zbyt zresztą, niebezpieczny wypad w dziedzinę metafizyki, aby stwierdzić, że w ekspresji wspomnianego pomnika morskiego naczelnie miejsce zająć ma wyraz AKTYWNOŚCI lub nawet AGRESYWNOŚCI oraz PROSTOTY i SIŁY. Szczególnie cenny dla dalszego przebiegu rozumowania jest punkt e — WIDOCZNOŚĆ.

Opierając się na dotychczasowych danych, możemy udać się bez obawy zgubienia tropu na morze i zawrzeć bliższą znajomość z pomnikami morskimi w ogóle.

2. NA MORZU.

Człowiek na morzu umieszczony w środku niezmiennego pozornie horyzontu, otaczającego idealnym kręgiem mniej lub więcej bełczącą się wodę, nie jest zjawiskiem tak naturalnym, jak zagubiony w bezmiarze oceanu śledź lub szprotka. Przebywając na pokładzie wielotonowych S/S czy M/S, oddychający przy pomocy płuc tlenem z powietrza i urodzony na lądzie człowiek jest na morzu intruzem. Dzięki zuchwalej przedsiębiorczości mózgu porusza się on względnie swobodnie w środowisku obcego żywiołu, lecz równocześnie połączony jest nieustannie więzią mniej lub więcej ukrytych kompleksów uczuciowych z odległym ukrytym za linią horyzontu lądem. Okrzyk marynarza na oku: — Ląd na horyzoncie — jest ważnym zdarzeniem.

Pozorne zbliżanie się lądu jest obserwowane przez człowieka z pokładu przesyconego jałowym widokiem wodnego pustkowi z rosnącym zainteresowaniem. Wszelkie akcenty dające się wyodrębnić z pasemka mglistej plazmy są przedmiotem usiłowań rozpoznawania. Nagromadzony potencjał tęsknoty do lądu rozładowuje się za pośrednictwem zmysłu wzroku.

Pojęcie pomnika morskiego odpowiada większości warunków stawianych normalnemu nadbrzeżnemu urządzeniu dla sygnalizacji optycznej. I rzeczywiście, pomnik morski spełnia przede wszystkim rolę sygnału optycznego, wyrывая się z szarej smugi lądu na horyzoncie naprzeciw zbliżającemu się statkowi. Zanim do świadomości człowieka na pokładzie dotrze sprecyzowane wrażenie formy i związane z niem asocjacje estetyczne długo przedtem pomnik morski spełnia już rolę milego łącznika optycznego z lądem. Można z tego wyciągnąć wniosek — jeżeli przyjmujemy, że wartość latarni morskiej jest w stu procentach proporcjonalna do zasięgu widoczności to dla pomnika morskiego zależność ta wyrazić się powinna cyfrą około 75%.

Ażeby sformułować ogólniejszą tezę dotyczącą zasad formowania pomników morskich, a potwierdzającą powyższy wniosek, można poddać parę powszechnie znanych przykładów, jak Pomnik Marynarzy Niemieckich w Kiel, Statua Wolności w porcie w New Yorku, czy posąg Chrystusa w Rio de Janeiro.

Maksymalny zasięg widoczności pomnika osiągnany jest przez wyolbrzymianie wymiarów oraz przez kontrastowanie jego formy i koloru z tłem. A więc wysokość jest ograniczona głównie tylko przez możliwości techniczne. Na tle wąskiej poziomej sylwetki lądu, najsilniej kontrastuje smukły pionowy kształt, biały lub żółtawy kolor na tle błękitu nieba, kompozycja figuralna na tle geometryzowanych kształtów kilkudziesięciu piętrowych gmachów lub skalnych bloków, kompozycja geometryczna na tle obłej równiny.

Zasady te wydają się być trochę trywialne w swej prostocie, nie mniej jednak słuszne.

Na podstawie tych danych można już uzupełnić charakterystykę przedmiotu konkursu, podaną w punkcie 1. Będzie to więc, budzący asocjacje AKTYWNOŚCI PROSTY i SILNY w wyrazie POMNIK MORSKI. Przez wysunięcie przed skarpę lica pomnika w elewacji od strony morza będzie osiągnięta WYSOKOŚĆ $38 + 8 = 46$ m. Przy zachowaniu odpowiedniej szerokości, sztywnych KSZTAŁTÓW GEOMETRYCZNYCH, z silnym podkreśleniem KIERUNKU PIONOWEGO i koloru BIAŁEGO, ze względu na skarpę, stanowiącą w osiemdziesięciu procentach tło pomnika, da się uzyskać zakres WIDOCZNOŚCI przy obserwacji gołym okiem i przeciężnych warunkach atmosferycznych około 6 — 10 KLM, a przy użyciu szkieł 15 — 20 KLM. Od strony lądu pomnik będzie posiadać prawdopodobnie drugą twarz w mniejszej skali 8-miu mtr.

Przez uzupełnienie rysopisu przedmiotu konkursu udało nam się już wytworzyć zarysy gabarytu warunków o dość wąskim zakresie, aby można go było z pozytywnym skutkiem skonfrontować z pracami konkursowymi. Przedtem jednak należy zestawić rezultaty rozumowania osiągnięte na ogólniejszym terenie z warunkami terenowymi Gdyni.

3. PANORAMA GDYNI.

Zacieśniając krąg rozważań dedukcyjnych najwyższy czas określić jaką rolę w panoramie Gdyni odgrywa wzgórze Oksywia i w jakim stosunku znajduje się do sylwetki miasta. Umieszczone w kotlinie, otoczonej z trzech stron wzgórzami miasto i port w Gdyni poza oficjalnymi portowymi sygnałami, nie interesuje się specjalnie powitaniem przybywającego z morza etranżera. Wzgórze Oksywia jest najsilniej zarysowującym się akcentem w pobliżu wejścia do portu. Są wprawdzie w projekcie dwa obiekty architektoniczne obliczone na względnie dobrą widoczność z morza mianowicie Pomnik Zjednoczenia Ziemi na Molo Południowym i Bazylika Morska na Kamiennej Górze, tak się jednak złożyło, że oba leżą trochę na uboczu od głównego portu i od kursu Hel — Gdynia podczas gdy Oksywie leży na trawersie tego kursu.

Pomnik Zjednoczenia Ziemi projektowany w formie smukłej wieży na osi głównej arterii miejskiej wschód — zachód będzie miał dosyć lokalne znaczenie, przede wszystkim dla tej arterii oraz dla nadbrzeżnej części miasta.

Bazylika Morska o ile stanie tak jak była projektowana na Kamiennej Górze nada bezwarunkowo sylwetce miasta charakterystyczne piętno swoimi trzema wieżami, nie mniej będzie ona zbyt mocno wrosnięta w architekturę miasta, aby pełnić funkcję pilotującego do portu sygnału. Przy tym istnieją podobno tendencje, żeby Bazylikę nie stawiać na Kamiennej Górze...

Analiza sytuacji nie osłabiła więc tezy charakteryzującej obraz pomnika morskiego na Oksywiu, który tak ze względu na swoją treść ideową jak i na wyjątkowe korzystne położenie powinien pełnić rolę pilota wprowadzającego przebywające statki do gdyńskiego portu. Gabaryt warunków, którym powinien odpowiadać pomnik utrzymuje się w pełnym brzmieniu, tak jak był podany w p. 2.

4. WYNIKI KONKURSU.

Nietrudno stwierdzić przeglądając prace nagrodzone, że nie odpowiadają one wydedukowanej przez nas sylwetce pomnika morskiego. Skromnie potraktowane przeważnie w skali 8 m byłyby dostosowane raczej do perspektywy któregoś z jezior pomorskich. Jedynie autorzy pracy Nr 17 wyszukują w architekturze pomnika pełną wysokość skarpy, lecz sama technika posługiwania się nasypem ziemnym na tle ziemnej skarpy budzi pewne zastrzeżenia. Również piramidalny kurhan w swej miniaturowej kubaturze i niezbyt zdecydowanej sylwetce wydaje się być bardzo słabym akcentem w skali morskiego horyzontu.

Bardzo zastanawiająca jest koncepcja pracy Nr. 41. Posąg konny w skali 4 m nieczytelny będzie od strony morza już na dystans ca 1000 m w stosunku zaś do placu, na którym mają się odbywać uroczystości i nabożeństwa, jest odwrócony, niedwuznacznie tyłem. Prawdopodobnie byłoby dużo łatwiej usytuować ten cenny pod względem rzeźbiarskim posąg na którymś z placów Gdyni. Natomiast sam bastion stanowiący trzon kompozycji od strony morza wypadł dosyć topornie i ciężko, nie mając szans na dobrą widoczność, gdyż górna jego linia zlewa się z zarysem grzbietu wzgórza, a dolny obrys wsiąka dość kapryśnie w tło skarpy.

Niektóre z prac nagrodzonych, a przede wszystkim może projekt Nr. 27 odznaczają się w swojej małej skali wybitnymi walorami plastycznymi i mogą robić bardzo dodatnie wrażenie od strony lądu oglądane na tle morza. Nie zmniejszy to jednak dysproporcji środków ekspresji, jakimi rozporządzają do wymagań horyzontu morskiego zakreślonego promieniem 6 km.

Reasumując, należy uznać, że przedmiot konkursu nie został potraktowany przez autorów prac nagrodzonych w sposób wyczerpujący. Myśl twórcza nie trafiła w sedno sprawy, lecz rekosztując ześlizgnęła się po jej powierzchni.

ZBIGNIEW CZECH.



Rzym. Miasto Uniwersyteckie.

ARCHITEKTURA WŁOCH MUSSOLINIEGO.

Architekt doby współczesnej zainteresowania swoje koncentruje przeważnie na ośrodkach architektury, ogólnie uznanych za dobre, a ignoruje, lub w najlepszym wypadku bagatelizuje wszystkie inne, które pozornie nie gromadzą mu materiału do jego inwencji i nie przynoszą tak zwanych „świeżych dowcipów” często irracjonalnych i pozbawionych głębszego sensu.

Nie odsądzam bynajmniej tym powiedzeniem od czci i wiary tego wszystkiego, co stworzyło podwaliny pod dzisiejszą twórczość architektoniczną, co nadało jej wyraz i co rzeczywistością swoją wartością stało się fundamentem nowej epoki. Ale też nie chcę pominąć, przeciwnie chcę zwrócić uwagę na jedno z tych pogardzanych środowisk, które w zapomnieniu, lub niemożności zgłębienia go, leży dziś jeszcze na boku i wymaga odrobiny dobrej woli, aby z jego twórczości wyciągnąć wiele doświadczenia, a może i nauki.

Italia współczesna jest tym, popularnie nazwawszy, kopcieszkiem, dla którego w duszy architekta miejsca nie ma. Co stworzyło ten stan rzeczy i czemu należałoby przypisać tę rezerwę do twórczości narodu, który kartę dziejów swoich przekazał całemu światu, trudno powiedzieć... Może zbyt spóźniony rozwój prądu współczesnego w architekturze na półwyspie Apenińskim... Może niechęć do twórców obecnego ustroju... Może wreszcie kontrast, jaki nie każdy potrafi pokonać, pomiędzy Pałacem Dożów, a Autogarażem...



Arch. Gio Ponti — Matematyka.



Arch. Marcello Piacentini. — Rektorat

Ruch: architektoniczny współczesnej Italii nabrał dziś już konkretnego wyrazu i daje doskonały przegląd twórczości architektonicznej, pojętej nie tylko w granicach zakamieniałego utylitaryzmu, ale znacznie szerzej: spełnia on we Włoszech w pierwszym rzędzie swą najistotniejszą rolę, rolę ideową obok zaspakajania potrzeb materialnych.

Dawną Italię cenimy tak wysoko, dzięki wynikom jakie osiągnęli Włosi, rozwiązując zadania plastyczne, dziś też należy ona do społeczności świadomej swych potrzeb duchowych, świadomej roli wartości plastycznych w codziennym życiu społeczeństwa.

Istotą wartości wewnętrznych dzisiejszej architektury Włoch, obok dążenia do stworzenia form stojących na jak najwyższym poziomie, jest jej uniwersalizm. Przewrót światowy w architekturze odbił się echem i na ziemiach włoskich, na społeczeństwie zżytych z najwyższą stojącą plastyką na świecie i dał w wyniku coś bardziej odmiennego niż możnaby się spodziewać. Nie powtarzano ślepo form północy, nie galopowano się w konkurencji wyszukiwania tricków architektonicznych, rozpoczęto pracę od podstaw, od temperowania ołówka i szukania właściwego wyrazu dla zagadnień plastycznych — to też błędów, dysonansów i kompromisów nie brakowało. Słusznym jest zdanie, że dziś na terenie Włoch obiektów architektury, stojących pod względem formy na bardzo wysokim poziomie nie ma, ale te, które w ostatnich latach powstały, mogą już świadczyć o pewnym posunięciu się naprzód, o znalezieniu właściwej drogi w interpretacji plastycznej. Ilość i skala przedsięwzięć jest olbrzymia, a wartość, o ile ustępuje pod względem plastycznym, o tyle swoją tematyką bije niejedno środowisko architektoniczne.

Nasuwa się pytanie, co jest słuszniejsze, czy dorobek artystyczny niewielu obiektów, stojących na szczycie doskonałości, czy racja zaspokojenia wszystkich dziedzin życia społecznego w nieco uboższej szacie artystycznej? Odpowiedź może być tylko jedna: jedno i drugie winno iść w parze. Otóż poza pewnymi brakami z kategorii pierwszej, Włochy dzisiejsze są o krok od wykonania takiego programu. Z pomocą w jego realizacji przyszedł architektom obecny ustrój Włoch, który dał kolosalne pole do twórczości i rzucił dziesiątki tematów na stoły pracowni architektonicznych.

Faszyzm jest tym ruchem społecznym, który w pełni docenił znaczenie architektury. Niemal każda dziedzina, każdy przejaw życia zorganizowanego przez ten system, odzwierciadla się w obiektach architektonicznych.

Architektura w Italii, tak jak może nigdzie w Europie, jest trwałą historią nowo-zorganizowanego życia obywatela, czy to w dziedzinie nauki, sportu, czy pracy; przejawia się w ruchu architektonicznym, pojętym z głębokim zrozumieniem przez całe społeczeństwo i jego wodza.

Tak pojęta wartość architektury w życiu narodu włoskiego przyniosła ciekawe rezultaty przede wszystkim pod względem treści. Docenianie architektury, zrozumienie dla sztuk pięknych było i jest we Włoszech na wysokości zadania, a ostatnie dziesięciolecie zrobiło w tym kierunku dalszy krok naprzód.

Wartość architektury i wartość architekta znalazła zrozumienie wśród kierowników dzisiejszego ruchu, a znaczenie jej jest podkreślane na każdym kroku.

Mussolini nazwał, w jednym ze swoich przemówień, architekta budowniczym państwa, obywatelem najbardziej potrzebnym w społeczeństwie, człowiekiem, który winien poza zdolnościami artystycznymi wykazać się znajomością prawie wszystkich dziedzin życia; — uważając jednocześnie, że inżynierowie, statycy, geolodzy i inni są tylko pomocnikami w wywiązywaniu się z zadań włożonych na architekta.

Zrozumiałym jest, że obok wszystkich wartości bezwzględnych przypisywanych architekturze, kierownicy państwa włoskiego starają się, aby przez architekturę prowadzić propagandę ustroju, który na cześć swoją stawia, poczynając od najdrobniejszych miasteczek do miast takich jak: Neapol, Mediolan i Rzym, trwałe pomniki.

Pomniki tej miary, co „Città Universitaria” w Rzymie, są poza najbardziej ideowym podejściem do sprawy kultywowania nauki tym, czym faszyzm będzie się zawsze szczycił, co przynosi mu uznanie obywateli włoskich, a budzi podziw świata dla tak pojętego dzieła odbudowy Włoch.

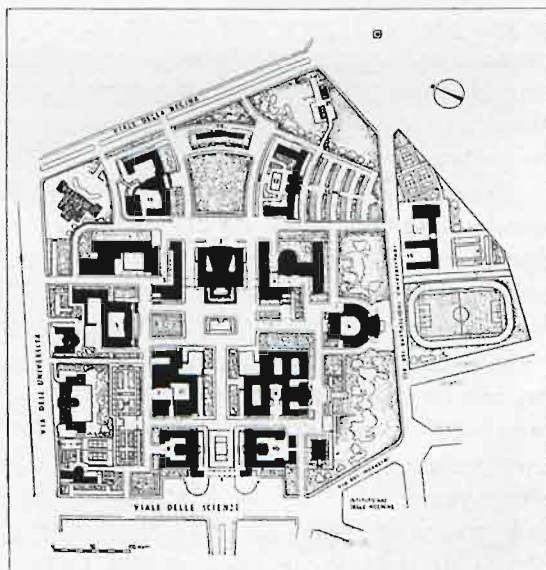
Porucząc architektowi Marcello Piacentini budowę nowej siedziby Uniwersytetu Rzymskiego, Mussolini powiedział: „Zbudować w Rzymie, ale dla Włoch i nie tylko na tę chwilę, która ma architekturę niespokojną, ale także i dla wieków przyszłych; budować dla najwyższej już dziś stojącego centrum studiów nad morzem Śródziemnym, centrum, które nie powinno ustępować w ciągłym postępowaniu wzwyż; dać wreszcie nowoczesny i szlachetny wzór budowli naukowych dla znawców architektury”.

Piacentini oczywiście przyjął to za swoje motto przewodnie. Teren pod budowę wybrano obok poliklinik uniwersyteckich, łącząc w ten sposób w całość wszystkie dziedziny studiów. Wymagało to zburzenia istniejących na tym placu domów, przebiecia arterii głównej; dla stworzenia jeszcze jednej wspaniałej perspektywy o założeniu równym istniejącym już w Rzymie. Całość miasta uniwersyteckiego zaprojektowano w ten sposób, aby w stanie dzisiejszym tworzyło kompozycję skończoną — pozostawiając jednak możliwości rozbudowy prawie każdego z wydziałów.

Usytuowanie Miasta Uniwersyteckiego w znacznej odległości od centrum (w okolicach bazyliki S. Lorenzo) wysunęło potrzebę związania go możliwie najkrótszą drogą ze śródmieściem. I tu, poraz już nie wiem który, stanęli Rzymianie przed śmiałymi, może często bolesnymi posunięciami w dziedzinie regulacji centrum miasta dla potrzeb pewnych ważnych ośrodków z poza „City”.

Tak więc Uniwersytet otrzyma bezpośrednie połączenie z placem Cinquecento, znajdującym się przed dzisiejszym dworcem centralnym Rzymu. Otworzy to perspektywę na budynki uniwersyteckie, przebiegnie wspaniałą osią poprzez portyk, przez aleję, przy której stoją gmachy wydziałów i uderzy w fasadę Rektoratu, który jest głównym punktem kompozycji. Plac przed Rektoratem wielkością swoją przewyższa wymiary Piazza Navona, a w idei kompozytorów miał być nawiązaniem do założenia placów Quattro i Cinquecento — nawiązaniem do najwspanialszego okresu twórczości renesansowej Italii.

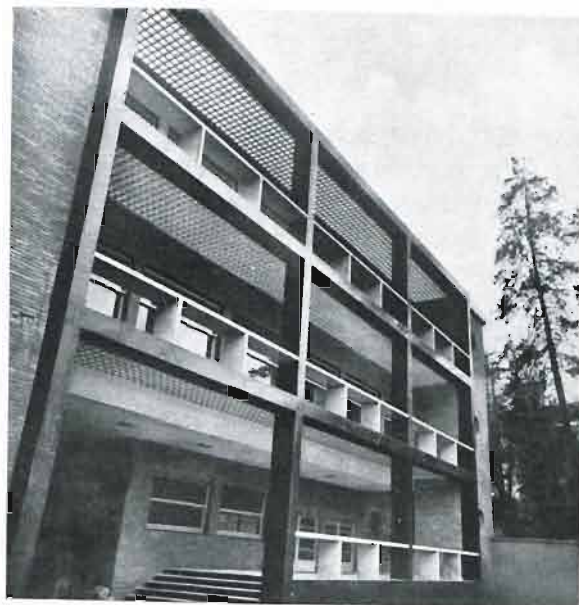
Ocenę formy architektonicznej pomijam mam wrażenie że wielkich rozbieżności zdań nie



Rzym. Miasto Uniwersyteckie.



Arch. G. Mantero. — Dom Balilli. Como.



Arch. M. Cereghini. — Dom Balilli. Mediolan.

nasunie — podkreślić tylko należy, że kompozycja całego ośrodka to wynik pracy zbiorowej wynik skoordynowania twórczości architektów tak różnych szkół, jakimi na terenie współczesnej Italii są Como i Rzym, Florencja i Neapol. Przy zestawieniu gmachu Rektoratu i gmachu Matematyki można zdać sobie jasno sprawę z wielkości różnic w pojmowaniu form, w podejściu do kompozycji przedstawicieli różnych szkół, a raczej regionalizmów architektonicznych. W danym konkretnym wypadku, gdzie współpracował zespół architektoniczny pod kierunkiem jednego architekta, połączenie tych regionalizmów dało rezultat bardzo ciekawy i całkowicie zapobiegało monotonii. Zrozumiałym jest, że nie jeden z twórców musiał zrezygnować ze swoich indywidualnych pomysłów na korzyść całości, która też w ostatecznym wyniku wypadła zupełnie harmonijnie.

Umiejętność pracy zbiorowej jest we Włoszech bardzo rozwinięta, a rezultaty jej niejednokrotnie mogłyby służyć naszemu środowisku za przykład podejmowania prac tego typu.

Zainteresowanie faszyzmu nie koncentruje się tylko w Rzymie — zrozumiałym jest, że stolica każdego państwa jest obrazem tego wszystkiego co się w nim dzieje, co przeżywa i co w pierwszym rzędzie propaguje, lecz w Italii niemal każde najmniejsze miasteczko jest otoczone taką opieką jak stolica, oczywiście w granicach swoich potrzeb. Rzym jest punktem kulminacyjnym każdego przedsięwzięcia, pomyślanym i zrealizowanym na skalę Wiecznego Miasta, ale miasta prowincjonalne, dzięki faszyzmowi mogą się też poszczycić obiektami poprawnej i racjonalnej architektury, jak n.p. dom organizacji Balillia w Como.

Opera Nazionale Balilla jest organizacją która zajmuje się wychowaniem fizycznym młodzieży i właśnie w tej organizacji, może najbardziej przebija planowa akcja faszyzmu. Sport we Włoszech to nie moda ogólnoswiatowa, to konsekwentne przeprowadzanie programu wychowania społeczeństwa; podnoszenie jego tężyzny duchowej i skierowanie zainteresowań ogółu na sprawy jak najmniej związane z polityką i rządem. Spełniając to swoje zadanie domy Balilli są jednocześnie obiektami, stojącymi pod względem techniki i formy prawie na najwyższym poziomie. Mają one różne przeznaczenia: sale zebrań, jak w Modenie, ośrodki wypoczynkowe, jak wybudowany przed paru laty w Ostii, gdzie architekt musiał uwzględnić obok zagadnień sportowych także internat, sale gier i jadalnie, wreszcie sale gimnastyczne i trybuny, jak w Como, lub stadiony, jak stadion im. Bertę we Florencji, który dziś pod względem formy śmiało można umieścić pośród najlepszych stadionów świata. Przy okazji nadmienię, że obok samej formy architektonicznej zasługuje tu na uwagę bardzo śmiała konstrukcja, z którą sobie Włosi znakomicie radzą i wykorzystują bardzo racjonalnie.

Omawiając inwencję architektoniczną w zakresie życia sportowego, należy wrócić do Rzymu, na Forum Mussoliniego. W Rzymie sprawa ta nabiera największego nasilenia; powstaje cały ośrodek wychowania fizycznego, pomyślany już nie tylko na skalę godną Stolicy, ale przede wszystkim mający stanowić pomnik trwałej idei faszystowskiej. Kompleks ten założony został w jednym z najpiękniejszych zakątków Rzymu, u stóp Monte Mario, w bezpośrednim sąsiedztwie willi Madama, nieśmiertelnego dzieła Raffaella, Peruziego i Sangalla. Dzieło Raffaella jest nieukończone, ale wpatrzmy się w jego plan, który, choć pomyślany na innych zasadach ludzako przypomina elipsy stadionów, to dojdziemy do wniosku, że dziwnym zbiegiem okoliczności Rzym współczesny rozwinął dzieło mistrza złotego wieku, rzucając u stóp Willi elipsy prawdziwych stadionów, korty tenisowe, pływalnie, a w nieco większym oddaleniu tuż przy autostradzie, biegnącej wzdłuż Tybru, budynki Balilli. Cały obszar otwarty jest dla publiczności, która może nie tylko zwiedzać, ale odbywać spacerów na terenie Forum, inaczej niż w naszym CIWF-ie, pilnie strzeżonym za zakratowanymi bramami.

To umożliwienie bezpośredniego kontaktu z dużymi założeniami, gdzie architekt mógł wykazać się wszechstronnie i dać pełen obraz możliwości tak pod względem formy, jak i treści, wydaje się być najlepszym sposobem popularyzacji nowych form, najpewniejszym krokiem na drodze do zbliżenia społeczeństwa z architektem, największym atutem do osiągnięcia porozumienia; nie wolno bowiem zapominać, że Włochy są krajem, który znalazł się w wyjątkowo ciężkiej rozterce duchowej — ogół wychowany na najwyższym pod względem sztuki stojących przykładach musiał zrobić wielki przeskok, musiał nie tylko zrozumieć formę współczesną, ale i wytworzyć podział między Cinque i Novecento.

Niewątpliwie faszyzm był pomocnikiem w przyswajaniu sobie przez ogół nowych prądów, i zdobywając sam sobie uznanie, zdobywał również popularność dla świata sztuki, zamkniętego w nowej formie.

Obok zagadnienia wychowania młodzieży zgodnie z rozwiniętą ogromnie polityką demograficzną, punkt ciężkości opieki społecznej przeniesiono na opiekę nad Matką i Dzieckiem, a powstałe w związku z tym zapotrzebowanie na odpowiednie pomieszczenia, dało

Stadion. Florencja.



Schody zewnętrzne. Stadion. Florencja.



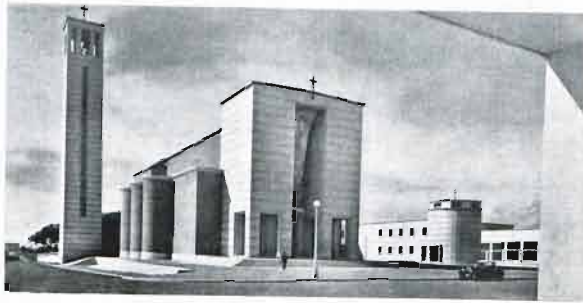
Arch. arch. P. L. Nervi, C. Valle. — Stadion. Rzym.



Arch. L. Moretti. — Akademia Szymierki. Rzym.



Arch. G. Vaccara G. Franzi.—Poczta w Neapolu.



Arch. arch. G. Cancellotti, E. Montuori, L. Picciano, E. Scalpelli. — Kościół Sabaudia.



Arch. arch. N. Baroni, P. N. Berardi, I. Gambellini, S. Guornieri, L. Lusanna, G. Michelucci. — Dworzec. Florencja.

w wyniku cały szereg nowoczesnie rozwiązanych i poświęconych temu celowi: „Case della Madre a del Bambino”.

Obok wyżej omówionych, są jeszcze obiekty architektoniczne, które rozmachem swym znacznie przewyższają potrzeby i stanowią żywą propagandę rozbudowy kraju; tymi obiektami są przede wszystkim poczty i dworce — a więc gmachy, z którymi w pierwszym rzędzie spotyka się poza Włochami przybysz-turysta.

Takim jest na przykład dworzec we Florencji, historia budowy którego przejdzie z pewnością do ksiąg. Niewątpliwie architekci mieli w tym wypadku do pokonania niecodzienne trudności, polegające na potrzebie zharmonizowania obiektu nie tylko z miastem, które zachowało do dziś w pełni swoją szatę renesansową, ale także z sąsiedztwem S. M. Novella. Rodowici florentczycy nie mogą się z tym pogodzić, do dziś kursują na temat nowego dworca dyktetyki, w rodzaju: „niech się pan nie przygląda, to prowizorium“...

W istocie sprawa była wyjątkowo delikatna i tylko, mam wrażenie, wrodzone poczucie piękna pozwoliło twórcom, (bo i w tym wypadku jest to praca zbiorowa) rozwiązać bardzo zręcznie tę zawiłą kombinację, dając jednocześnie maksimum konsekwencji i zrozumienia dla potrzeb obiektu o tym przeznaczeniu.

Czy jest dobry? — Dworzec jest taki, że nie powstydziliby się go żaden nasz architekt, chociaż sam projekt nosi wszelkie cechy tak zwanego projektu akademickiego.

Program przebudowy dworców realizuje się na coraz szerszą skalę, już wykończono dworce w Sienie o wiele za duży jak na potrzeby miasta, ale z myślą o tym, że w niedalekiej przyszłości Siena będzie stacją węzłową na linii, łączącej bezpośrednio morze Tyrreńskie z Adriatykiem. Przebudowuje się również dworzec w Wenecji, a niebawem stanie się aktualna sprawa budowy nowego dworca w Rzymie, tuż na tyłach obecnego centralnego. Podobnie przedstawia się kwestia rozbudowy poczt, które w każdym najmniejszym mieście noszą wszelkie cechy monumentalności, spełniając tak jak dworce poza właściwym im zadaniem propagandę faszyzmu wśród swoich i obcych. Często budynki przekraczają swoim rozmachem potrzeby dzielnicy, często skalą swoją, jak na przykład w Neapolu, przytłaczają otoczenie, często też świecą pustkami, mimo, że w szybkości obsługi w niczym nie ustępują centrali. W życiu codziennym instytucja ta, tak jak i u nas w połączeniu z włoską P.K.O., odgrywa rolę pośrednika, z którym każdy obywatel ma bezpośrednią styczność. Stąd płynie wysiłek architektów,

aby każdy budynek poczty poza możliwie najnowocześniejszą formą posiadał maksimum udogodnień, przestrzeni, a nawet luksusu. Takimi przykładami na terenie Rzymu są gmachy pocztowe w dzielnicy Macao na Piazza Bologna, albo poczta w dzielnicy Testaccio, która jest za duża na potrzeby tej dzielnicy bardzo mało rozbudowanej, ale stoi tuż przy autostradzie, prowadzącej do Ostiis, skąd w ciągu lata oglądają tysiące wycieczkowiczów.

Jeśli miasta istniejące nabierają odmiennego charakteru przez przyswajanie sobie nowych kierunków w architekturze to są we Włoszech dzielnice, które od gruntu powstają jako centra zupełnie nowe, nowe prowincje kraju, stworzone wysiłkiem rządu i rękami robotnika. — Taką prowincją jest teren dawnych błot pontyjskich... Rozciągają się one od Terraciny, aż do Nettuno na powierzchni 750 km². — Faszyzm i architektura „novecento” panuje tu niepodzielnie.

I nie sposób w tym wypadku tych dwóch pojęć rozdzielić. Faszyzm usankcjonował na tym odcinku architekturę, jako najważniejszy miernik swojego przedsięwzięcia zaś architektura wchłonęła faszyzm i legitymuje się nim czasami do przesady, zamieniając nawet elementy architektoniczne na różgi liktorskie.

Brak terenów uprawnych, brak zboża, brak warsztatów pracy i przeludnienie zwróciło uwagę faszyzmu na możliwości wykorzystania terenów w większej części niedostępnych, pokrytych błotami, lub zalanych wodą. Sprawą osuszenia tego terenu zajmowano się już w starożytności; za czasów konsula Appjusza, kiedy powstała pierwsza na skalę dzisiejszą droga łącząca Rzym z Neapolem, próbowano odebrać ziemię tę morzu; późniejsi jej posiadacze — papieże chcieli problem ten rozwiązać i łożyli na ten cel wielkie sumy, nie mogli jednak poradzić sobie w walce z morzem i wodami spływającymi obficie z gór Volsei i Lipini.

I tym razem zasługą Mussoliniego jest to wykorzystanie nieużytków dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb kraju. Tereny błot pontyjskich po wykupieniu z rąk prywatnych zostały przekazane Związkowi Byłych Kombatantów, który przystąpił do przystosowywania gruntu pod uprawę. I to co było życzeniem dziesiątków pokoleń stało się faktem dokonany: ofiarowano ziemię byłym żołnierzom bezrolnym, tworząc tym samym dla nich warsztaty pracy, a społeczeństwo otrzymało własne zboże, którego ilość ogólna beżmala wystarcza dziś na potrzeby kraju. Prace na błotach pontyjskich rozpoczęto już w roku 1931 i są prowadzone do dnia dzisiejszego. Powstała sieć kanałów odwadniających, długość których wynosi setki kilometrów, a tyleż samo dróg bitych i asfaltowych.

Ogólne wrażenie — to wieś niekończąca się prawie. W każdym roku powstaje nowa seria domków o charakterze bliźniaczym, rozrzuconych w odległości 200 do 300 metrów od siebie; co pewien czas osiedla większe tak zwane Borgo; dalej stacje rolnicze, — wreszcie miasta.

Omawiam te miasta nie dlatego, że bez omówienia ich architektury uważałbym mój referat za niepełny, ale przede wszystkim dlatego, że dają one przykład daleko idących możliwości, dzięki systemowi konsekwentnie pojętemu i przeprowadzonemu — systemowi, który, jak wspominałem objął we Włoszech wszechstronnie każdą niemal dziedzinę życia.

Pominę Littorię, o której wszyscy z pewnością słyszeli, ciekawszą jest Sabaudia, jako pomysł urbanistyczny, jako realizacja planu w całości wg projektu wykonanego przez czterech młodych architektów, którzy wyszli z konkursu. Zostało nakreślone założenie urba-



Dom Kombatantów. Sabaudia.



Via del Impero. Rzym.



Basilica Ulpia. Rzym.

nistyczne, posiadające wszystkie cechy właściwe miastu o przeznaczeniu skupiska ludności nieprzekraczającego 30.000 mieszkańców i ośrodka życia rolniczego. Znajdziemy tam i ratusz i plac zebrań, nieodzowny czynnik życia każdego miasta włoskiego i dom kombatanów, i teatr, wreszcie kościół, szpital, Dom Balilli i tak dalej — słowem wszystko to co zapewni odpowiedni poziom życia elementowi miejskiemu, a przede wszystkim da możliwość ludności wiejskiej korzystania z kulturalnych urządzeń miasta. Z tym założeniem dnia 18 listopada 1935 r. otwarto jeszcze jedno miasto na błoniach pontyjskich — Pontynię, wreszcie na wiosnę roku bieżącego Aprilię.

Rząd, na początku każdego roku ery faszystowskiej, układa preliminarz prac, które mają być w danym okresie podjęte. Wśród tych prac jedno z pierwszych miejsc zajmują przedsięwzięcia architektoniczne, a rozpoczęcie ich lub ukończenie przewiduje się prawie zawsze w dzień jakiegoś święta narodowego, a obiekt architektoniczny urasta w ten sposób do znaczenia symbolu.

Warto przy tym zaznaczyć, że system przyjęty we Włoszech polega na prowadzeniu jednego wielkiego przedsięwzięcia do końca, zanim się nie podejmie następnego; odbija się to korzystnie na tempie robót i nie daje przykrego wrażenia bezładu jakiemu człowiek ulega, patrząc na szereg robót rozpoczętych i wlokących się w nieskończoność.

I jeżeli powrócę teraz z błot pontyjskich do Rzymu na znaną wszystkim via del Impero, to nie z przypadku, ale dla wykazania, że w myśl starego przysłowia, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Faszyzm uwieczniając swoje imię gigantycznym dziełem na błotach pontyjskich, uwiecznia je i w stolicy w formie jednego z najśmielszych przedsięwzięć regulacyjnych.

Via del Impero od strony ideowej okaże się niczym innym, jak mostem współczesności, między Palazzo Venezia — siedzibą głowy Faszyzmu, a Colosseum — starożytnym pomnikiem Imperium Rzymskiego. Przedsięwzięcie godne tradycji Rzymu i to nie tylko Rzymu del Rinascimento, ale i Rzymu Cezarów. Powiązanie tych trzech punktów Colosseum, Palazzo Venezia i via del Impero w jedną całość stanowi niejako zamknięcie w sobie całej myśli przewodniej faszyzmu, który w tym wypadku jak w wielu innych chce uprzytomnić Włochom, jak wielkiej idei i tradycji są spadkobiercami i jakie dziś jest zadanie Włoch faszystowskich. Ale to jest strona ideowa założenia. Drugą sprawą bardziej nas interesującą jest kwestia architektoniczna.

Przebitej nowej arterii *via del Impero* odsłoniło zabytki tej miary co Forum i Targi Trajana, a te ostatnie w kompozycji swojej w niczym nie ustępują najlepszym rozwiązaniom współczesnym wielopoziomowym, jak również i pod względem skali są równe niejednemu z domów towarowych Paryża, czy Berlina. Dalej Forum Cezara, w sąsiedztwie Kurii i Forum Romanum, tyły bazyliki Maksencjusza i wreszcie świątynia Wenery i Romy — do niedawna zwalisko gruzów porośniętych chwastami, niedostępne dla widza i dla badacza.

Na tym miejscu nie od rzeczy jest wspomnieć o wysoko stojącej sztuce konserwacji i rekonstrukcji zabytków przeszłości, bez względu na ich dawne czy nowsze pochodzenie. Zrozumiałem jest, że rekonstrukcja zabytków z okresu rzymskiego nasuwa wiele trudności i wątpliwości, już to płynących z powodu zniszczenia w dużym stopniu elementów budowli, już to z powodu braku planów. Archeolodzy włoscy, pracujący z bezpośrednim kontakcie z architektami i urbanistami wywiązują się z podjętych zadań z niebywałą łatwością, z głębokim znanstwem i zrozumieniem istoty rzeczy. Właśnie w świątyni Wenery i Romy mamy przykłady takie, jak zastąpienie nieistniejących kolumn krzewami nisko przyciętymi, zasadzonymi w krążkach betonowych, odpowiadających średnicy baz kolumn, albo zastąpienie stopni w tych miejscach, gdzie zachodziła wątpliwość ich istnienia, strzyżonymi drzewami w kształcie stopni. Trudno wyliczyć wszystkie pomysły i rozwiązania w tej dziedzinie. W miesięczniku „Capitolium” i w specjalnych wydawnictwach Libreria dello Stato sprawy te są obszernie omawiane.

Obok *via del Impero* powstaje *via dei Trionfi*, przebiegająca pod łukiem Konstantyna w kierunku Term Karakalli i *via Appia Antica*, dalej *via del Mare*, która gotuje dawnym bywalcom Rzymu prawdziwą niespodziankę w postaci prawie całkowicie wydobytego na światło dzienne Cyrku Marcellusa. Słowem gruntowna regulacja ośrodka starożytnego tkwiącego do niedawna jak gwóźdź w centrum rozrastającego się Rzymu.

Nie więc dziwnego, że miasto rozszerzające się we wszystkich kierunkach wymagało zdrowej racjonalizacji, która, jak w tym wypadku, była tym trudniejsza, że centrum posiadało zabytki wysokiej wartości artystycznej. Musiano zrezygnować z odkopania niektórych forów i pozostawienia niektórych obiektów na ich dawnym miejscu, jak na przykład Meta Sudante. Narzucono nowy system urbanistyczny dla starożytnego centrum, tak aby najbardziej odpowiadał potrzebom życia miasta współczesnego. Dla osiągnięcia tego celu burzono setki domów, nieprzedstawiających żadnej wartości artystycznej, usuwając w ten sposób najbrudniejsze i najmniej higieniczne zaułki. Powstały obok nowych arterii nowe zieleńce i parki. Dzisiejszy Rzym uzyskał zatem poza właściwą regularnością ośrodka starożytnego wspaniałą rezerwat powietrza i zieleni w samym centrum miasta.



Tempio di Venere. Rzym.
Mercati Traianei. Rzym.





Villa na Corso Trieste.



Arch. arch. M. Asnago, C. Vender. Willa.



Arch. arch. P. Liugeri, G. Terragni. Dom czynszowy. Mediolan.

Przed chwilą wspominałem o masowym burzeniu domów i to w dzielnicy najuboższej. Zachodzi pytanie co zrobiły ze sobą dziesiątki ludzi, którzy tam mieszkali. Kwestię tę, przynajmniej w części rozwiązało państwo, szczególnie jeżeli idzie o mieszkania robotnicze. Ludzie wysiedleni z domów przeznaczonych na rozbiórkę, są według ich stopnia zamożności lokowani w odpowiednich dla tego celu pobudowanych domach, tak zwanych hotelach robotniczych. Koło takich trzech wielkich hoteli powstała w przeciągu lat niespełna dziesięciu nowa dzielnica robotnicza Garbatella z całym szeregiem budynków użyteczności publicznej, kościołem i szkołą powszechną. W ostatnim budżecie została preliminowana poważna suma 700 milionów lirów na budowę osiedli robotniczych. Przewidziano, że mieszkanie małe będzie kosztowało miesięcznie 27 lirów co przed dewaluacją wynosiło 12 zł.

Rząd faszystowski Włoch Mussoliniego, który zdawałoby się zajmuje się tylko pracą efektywną, zewnętrzną, potrafi myśleć obok wielu innych spraw i o warstwie najuboższej ludności, dając jej na szeroką skalę zakrojoną opiekę materialną i moralną.

Prace regulacyjne i prace konserwatorskie Rzymu nie są jeszcze zakończone. Po regulacji otoczenia mauzoleum Augusta znajdującego się jeszcze przed rokiem w niedostępnych uliczkach między Corso Umberto a via Ropetta, gdzie dla stworzenia odpowiedniego dojazdu i właściwego placu przed największą salą Rzymu zburzono wielką ilość domów — przystąpiono do zagadnienia tej miary co regulacja otoczenia bazyliki św. Piotra. Sprawa tak niespodziewana dla wszystkich, a tak sędzę, istotna dla znawców sztuki i dla architektów zasługuje na obszerniejsze omówienie. Należałoby sądzić, że sprawa będzie zainicjonowana przez Watykan, jeżeli w ogóle zagadnienie regulacji św. Piotra uznany za sprawę istotną. — Jednakże i w tym wypadku głównym inspiratorem przedsięwzięcia był Mussolini. Przygotował on opinię dla swoich poczynań całym szeregiem śmiałych założeń, już przeprowadzonych zarówno na terenie Rzymu, jak i całego kraju i dopiero osiągnąwszy dodatnie rezultaty odważył się poddać rozważaniu myśl regulacji św. Piotra. Mówię myśl, gdyż swój pomysł przekazał w ręce architektów, Piacentinię i Spaccarellego, aby po przestudiowaniu możliwości



Ilustracje wzięto z wydawnictwa: Nuova Architettura Italiana — Agnol Domenico Pica.

przedstawili mu plan. Projekt Piacentiniego i Spaccarellego został opracowany na podstawie dawnych szkiców archiwalnych i na podstawie planu tak zwanego napoleońskiego. Projekt zyskał aprobatę Papieża i Mussoliniego i w krótkim zarysie przewiduje zburzenie bloku-kolca znajdującego się między Borgo Vecchio i Nuovo, otwierając w ten sposób perspektywę na bazylikę już od Zamku Aniola. Nie ulega wątpliwości, że jest to korzystne, jako odsłonięcie pełnego widoku na kopułę Michała Anioła, którą będzie można oglądać bez skrótów, jakie się ma dziś, oglądając ją np. z Piazza Rusticucci. Jednocześnie przewidziano zasłonięcie elewacji Maderny przez ustawienie na zamknięciu placu Rusticucci propyleów w skali i formie całkowicie uzgodnionych z kolumnadą Berniniego. I to właśnie jest najslabszy punkt projektu, gdyż zamknięcie częściowe perspektywy na fasadę, da cały szereg elementów nakładających się na siebie i przecinających elewację Maderny w różnych punktach w zależności od punktu oglądania. Zresztą jak będzie wyglądała realizacja projektu pokaże czas, gdyż architekci zarezerwowali sobie możliwość wykonywania wszelkich prób w terenie, dając tym dowód, że sprawy tak wielkiej wagi wymagają, poza dobrym projektem, prób i studiów, szczególnie wtedy, gdy zadanie sprowadza się do kontynuowania dzieła Buonarottiego i jego współpracowników.

W zakończeniu przeglądu współczesnych przejawów życia i twórczości architektonicznej w Italii słusznym jest stwierdzić, że architektura Włoch dzisiejszych odzwierciadla podstawowe zagadnienia ustroju faszystowskiego, że obok tego twórczość architekta znalazła właściwe zrozumienie wśród tak zwanych czynników miarodajnych, że przy całej intensywności wykorzystywania twórczości plastycznej dla pewnych celów panującego systemu, architektura Włoch wchodzi w stadium nowego interpretowania sztuki, interpretacji w wielu wypadkach głębszej niż pewne mierzniki modernizmu, a zawsze pełnej zrozumienia dla istotnych wartości architektury.

PIOTR BIEGAŃSKI.

KONKURS NA SZKICOWY PROJEKT GMACHU LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ (L. O. P. P.).

Konkurs został ogłoszony na zlecenie Zarządu Głównego LOPP, przez Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (S. A. R. P.) na podstawie Regulaminu Konkursów Architektonicznych i Urbanistycznych S. A. R. P. z dn. 1. VII. 1934 r.

Tematem konkursu jest opracowanie projektu szkicowego gmachu LOPP, w Warszawie według programu szczegółowego. Budynek ma być zaprojektowany jako wolnostojący. Określenie wysokości budynku pozostawia się inicjatywie projektujących. Linie zabudowania dowolne w granicach parceli. Dom LOPP, wybudowany zostanie na parceli położonej na skrzyżowaniu dwu reprezentacyjnych arterii stolicy tj. Alei Marszałka J. Piłsudskiego i Al. Niepodległości, w bezpośrednim sąsiedztwie Pola Chwały. Ze względu na charakter i wyjątkowe usytuowanie, projektowany gmach powinien odpowiadać najwyższym wymaganiom zarówno pod względem plastyki architektonicznej, jak i techniki wykonania. Budynek ma być wykonany w konstrukcji szkieletowej. Jako zewnętrzne wyposażenie przewidziana jest okładzina kamienna. Studia plastyczne Biura Planu Dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego przewidują zabudowę północnej strony Al. Marszałka na odcinku od ul. Polnej do projektowanego przedłużenia ulicy Kazimierzowskiej, o wysokości 18 m. jako zabudowę zwartą.

Do oceny prac konkursowych ustalono następujące metody oceny:

I. Rozwiązanie urbanistyczne: a) Budynek LOPP, na tle fragmentu Dzielnicy Marszałka Piłsudskiego, b) Zagadnienie komunikacji zewnętrznej związanej z budynkiem LOPP, — max. ilości punktów 10. II. Wyraz plastyczny budynku zewnętrzny i wewnętrzny — max. 10 p. III. Komunikacja wewnątrz budynku — max. 5 p. IV. Rozplanowanie poszczególnych działów budynku — max. 5 p. V. Konstrukcja i ekonomia miejsca — max. 5 p.

Na posiedzeniu w dn. 8. IV. 1937 r. postanowiono na podstawie wyników głosowania przyznać następującym pracom nagrody:

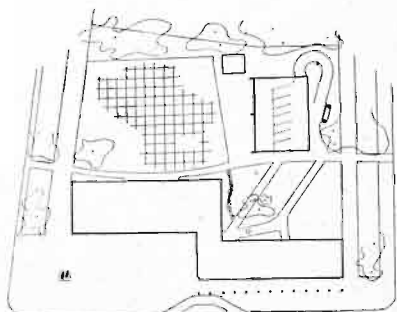
I. nagrodę — pracy nr. 13, II. nagrodę — pracy nr. 17, III. nagrodę — pracy nr. 14, IV. nagrodę — pracy nr. 1 i drugą IV. nagrodę — pracy nr. 20. Poza tym zgłoszono wniosek w sprawie realizacji pracy nr. 17.

Po otwarciu kopert autorami poszczególnych prac okazali się: pracy nr. 13 — arch. arch. Stanisław Murczyński, Jerzy Sołtan; pracy nr. 17 — arch. arch. Jerzy Woyzbun, Czesław Wegner, pracy nr. 14 — arch. arch. Bolesław Szmidt, Józef Vogtman; pracy nr. 1 — Jerzy Wierzbicki; pracy nr. 20 — arch. arch. Zbigniew Puget, Wojciech Piotrowski.

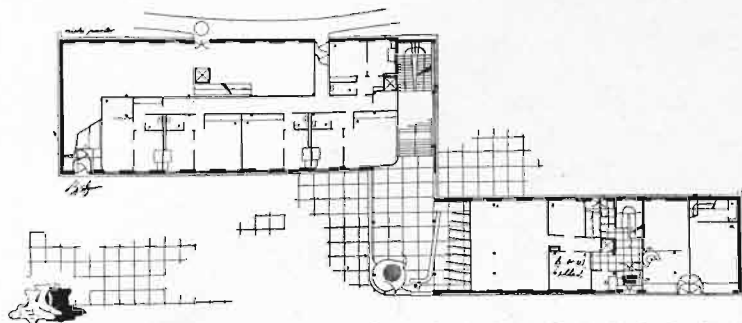
NAGRODA I. — PRACA NR. 13. ARCH. ARCH. STANISŁAW MURCZYŃSKI, JERZY SOŁTAN.



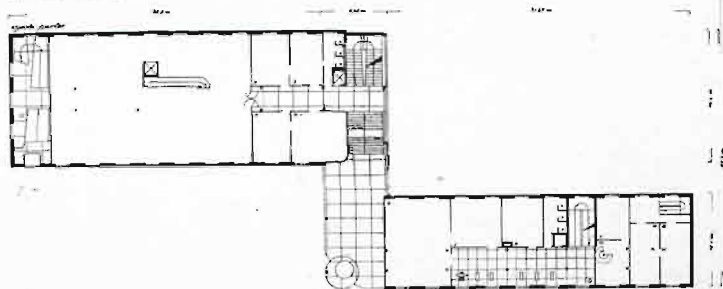
Perspektywa.



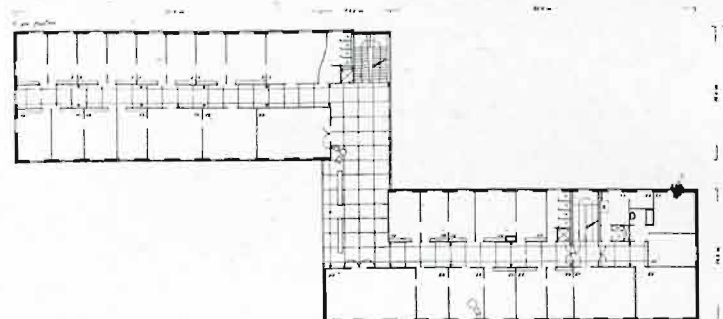
Sytuacja 1 : 2000.



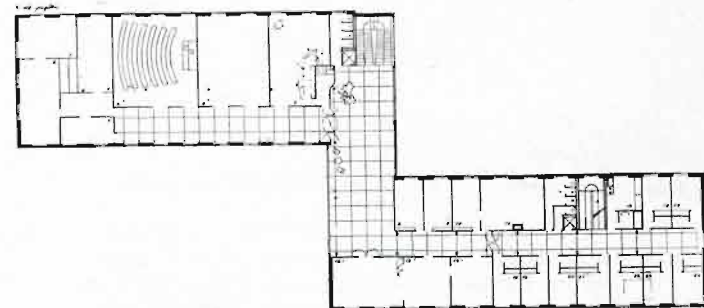
Niski parter 1:800.



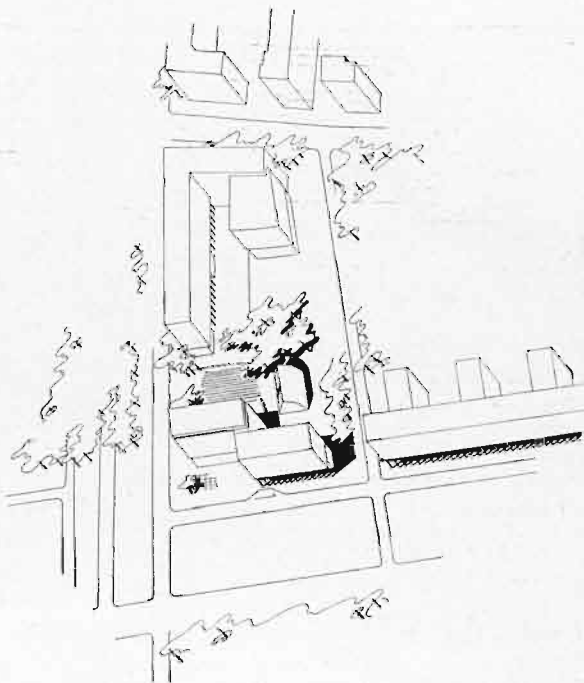
Wysoki parter 1:800.



Drugie piętro 1:800.



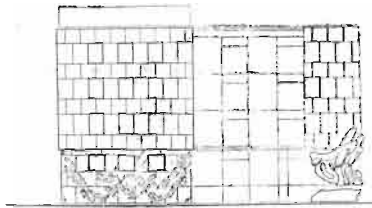
Trzecie piętro 1:800.



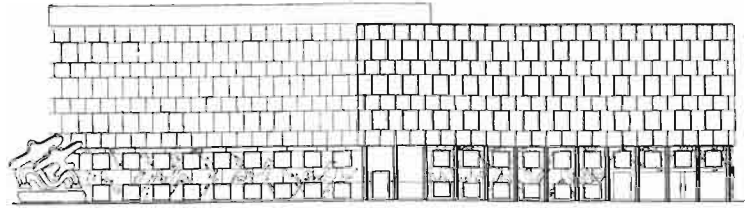
Izometria 1:4000.

Referat Sędziów Konkursu. Praca nr. 13.

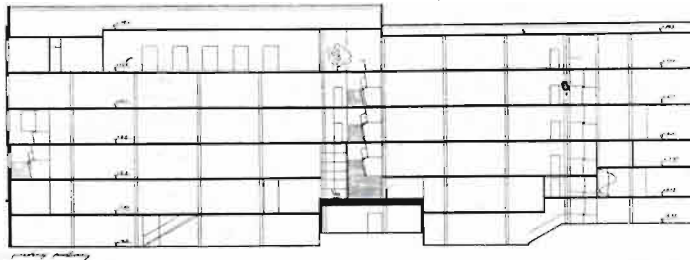
Przekroczenie granic parceli niewskazane. Wyraz plastyczny i rozwiązanie w proporcjach elewacji bardzo dobre. Rozwiązanie narożnika w nawiązaniu elewacji bloku od Alei Niepodległości — dobre. Komunikacja dobra, prócz dojść do mieszkań woźnych. Klatka schodowa do mieszkania administratora niewydzielona. Rozwiązanie węzła komunikacyjnego łącznie z halami bardzo dobre. Razem 31 punktów.



Elewacja zachodn. 1:800.



Elewacja połudn. 1:800.



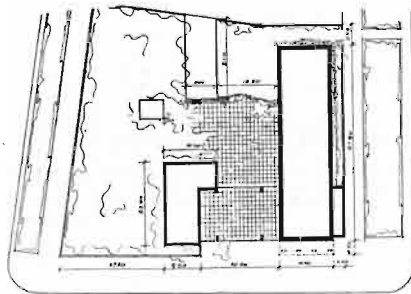
Przekrój 1:800.

NAGRODA I. — PRACA NR. 13. ARCH.
ARCH. STANISŁAW MURCZYŃSKI,
JERZY SOŁTAN.

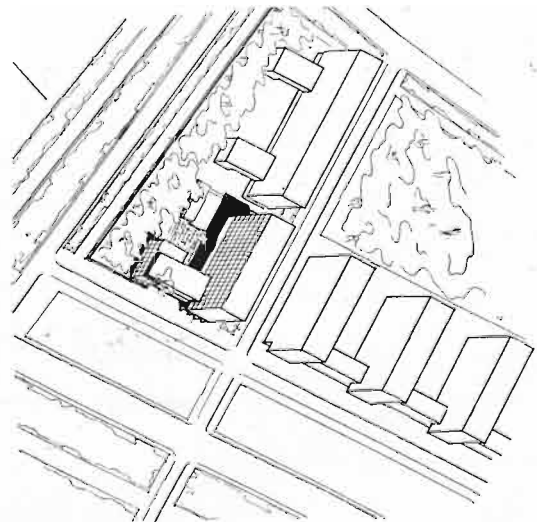
NAGRODA II. — PRACA NR. 17. ARCH. ARCH. JERZY WOYZBUN, CZESŁAW WEGNER.



Perspektywa.



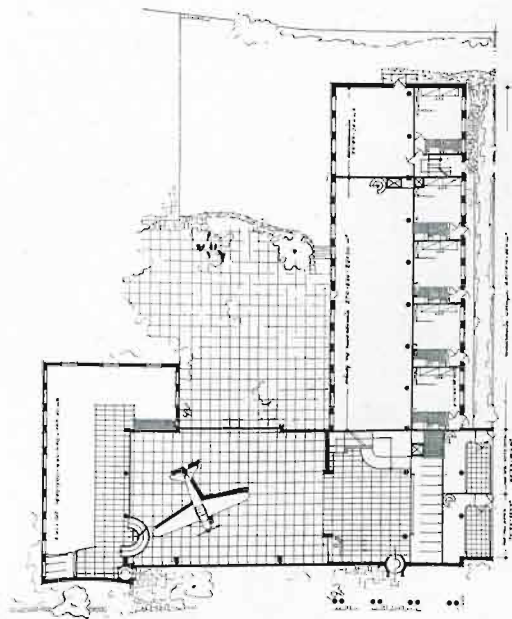
Sytuacja 1:2000.



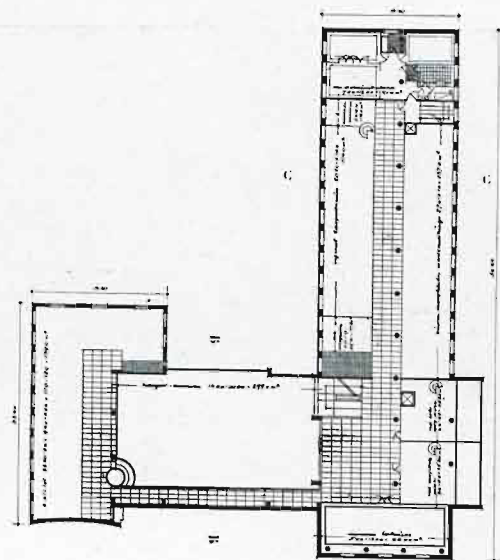
Izometria 1:4000.

Referat Sędziów Konkursu. Praca nr. 17.

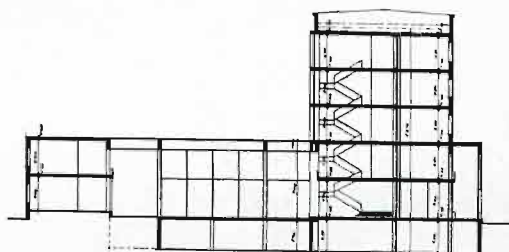
Ustawienie budynków daje dobre zamknięcie dla Pola Chwały. Pewne zastrzeżenia budzi zbytne rozluźnienie wylotu Al. Niepodległości w miejscu przecięcia się z Al. Marszałka Piłsudskiego. Architektura dobra, wątpliwość budzi okno klatki schodowej od ul. Kazimierzowskiej. Rozplanowanie i komunikacja b. dobra. Bardzo szczęśliwe połączenie kompozycji hangaru z budynkiem oraz z ogólnym rozwiązaniem wnętrza budynku. Rozplanowanie działów b. dobre z wyjątkiem szkolnych sal źle oświetlonych. Razem 31



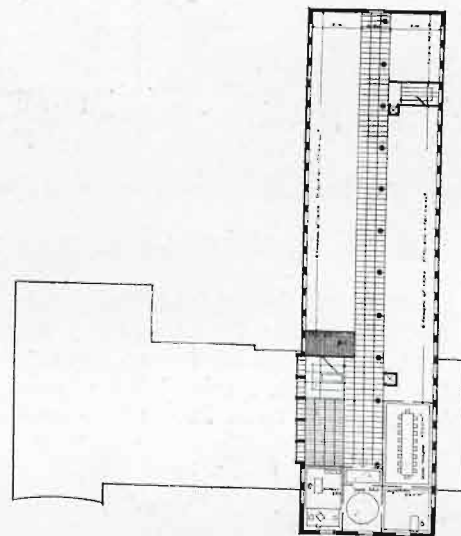
Parter 1:800.



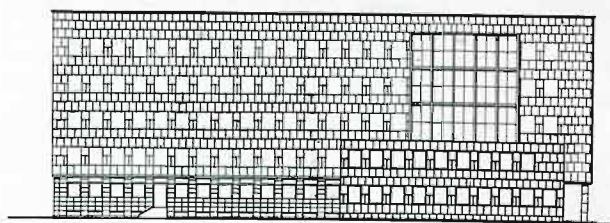
I piętro 1:800.



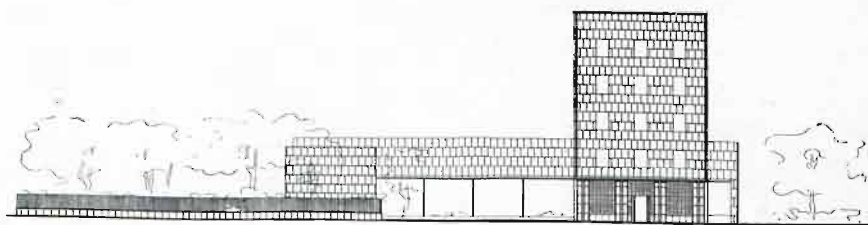
Przekrój 1:800.



II piętro 1:800

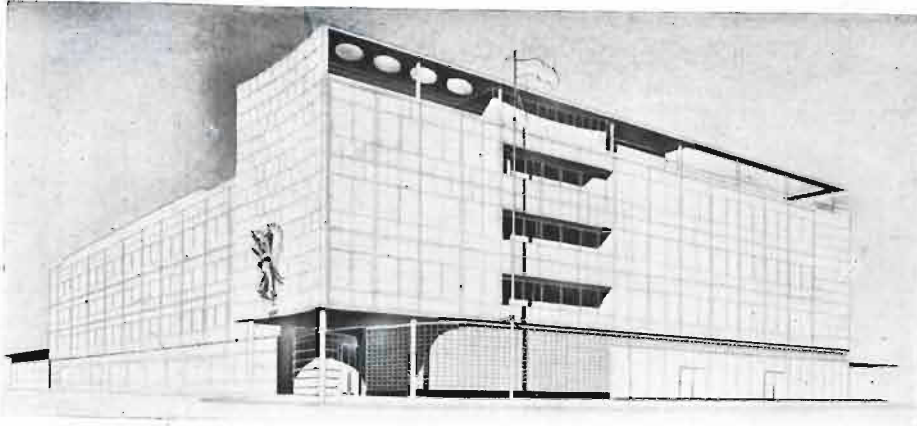


Elewacja zachodn. 1:800.

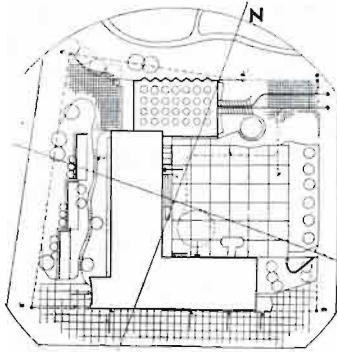


Elewacja płdn. 1:800.

NAGRODA II. — PRACA NR. 17. ARCH. ARCH. JERZY WOYZBUN, CZESŁAW WEGNER.

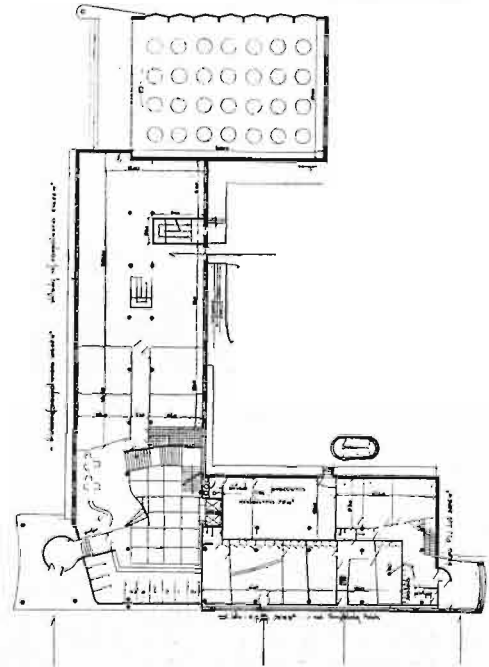


Perspektywa.



Sytuacja 1:2000.

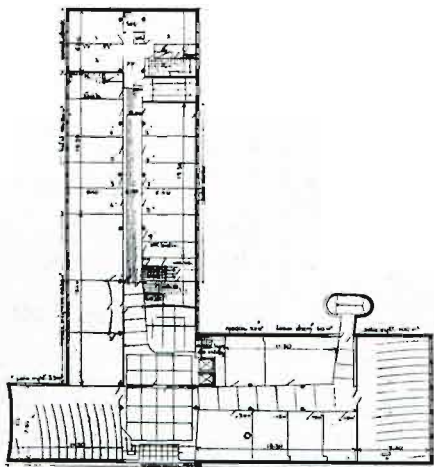
Parter 1:800.



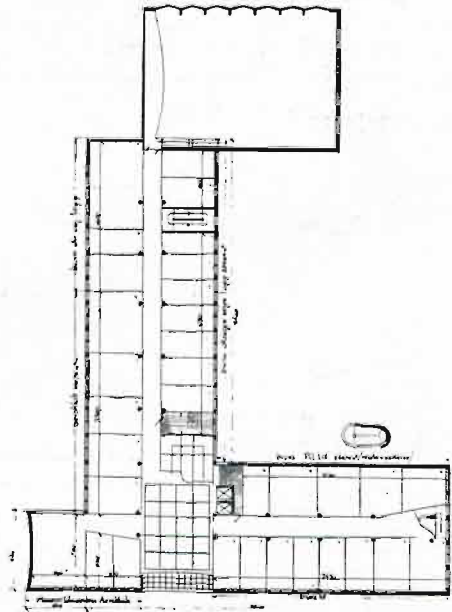
I piętro 1:800.

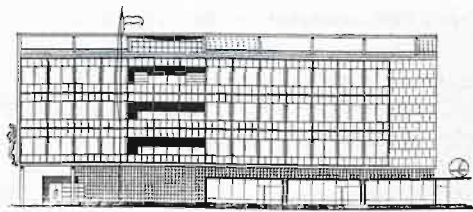
Referat Sędziów Konkursu. Praca Nr. 14.

Rozwiązanie urbanistyczne dobre. Elewacja od Al. Marszałka Piłsudskiego — niespokojna — od Al. Niepodległości dobra. Główny węzeł komunikacyjny łącznie z halami dobry, prócz umieszczenia wejścia na taras. Razem 29½ punktów.

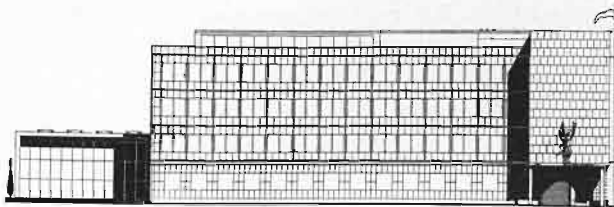


III piętro 1:800.

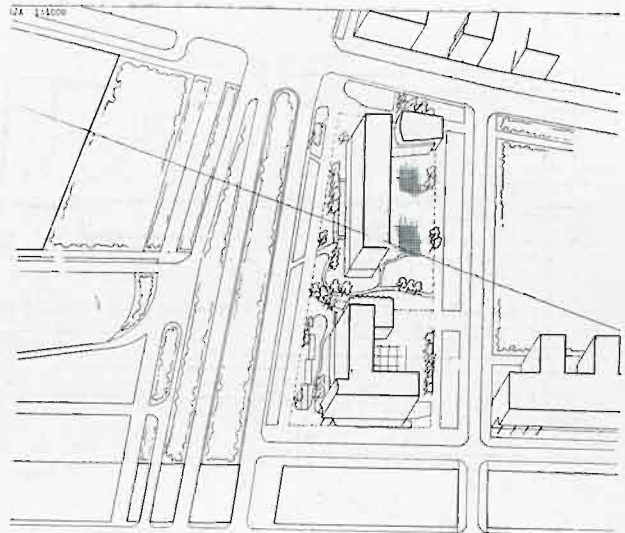




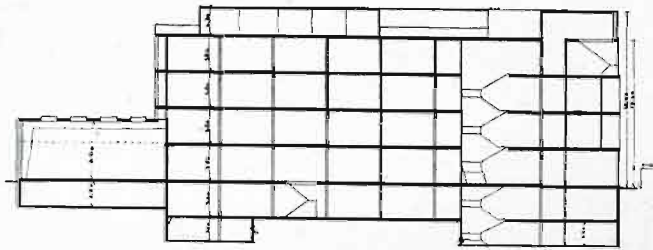
Elewacja pldn. 1:800.



Elewacja zehdn. 1:800.



Izometria 1:4000.



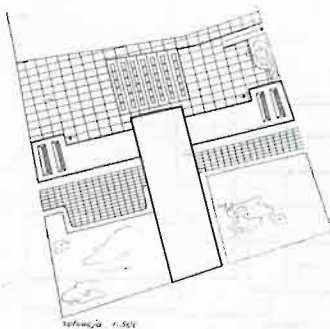
Przekrój 1:800.

NAGRODA III. — PRACA NR. 14. ARCH. ARCH. BOLESŁAW SZMIDT, JÓZEF VOGTMAN.

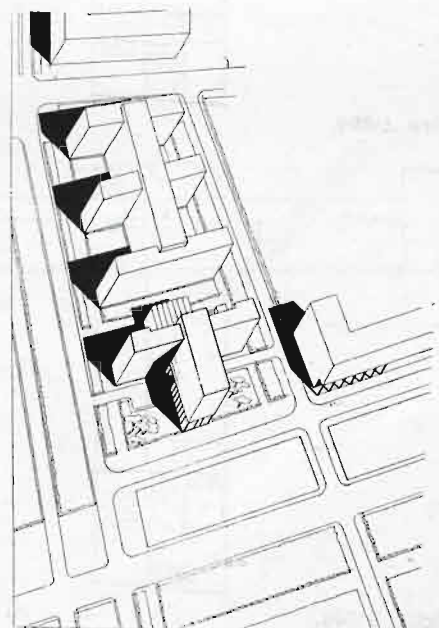
NAGRODA IV. — PRACA NR. 1. ARCH. JERZY WIERZBICKI.



Perspektywa.



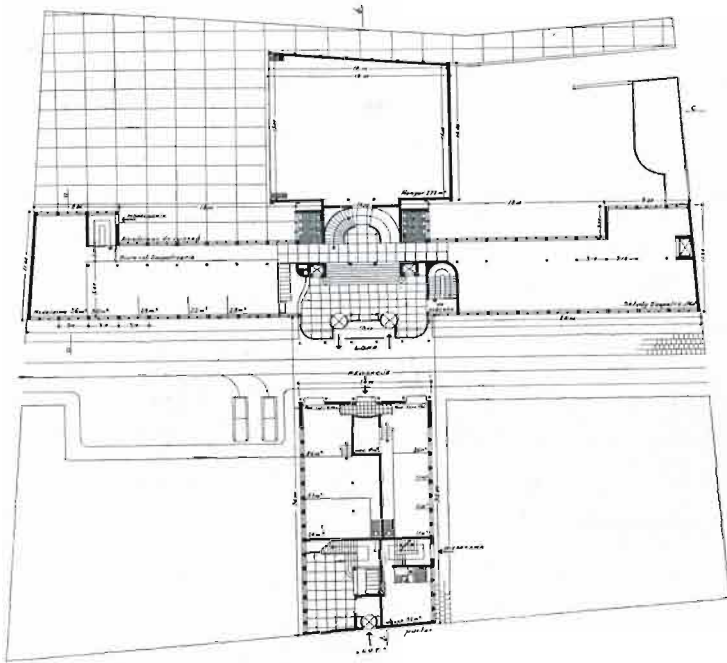
Sytuacja 1:2000.



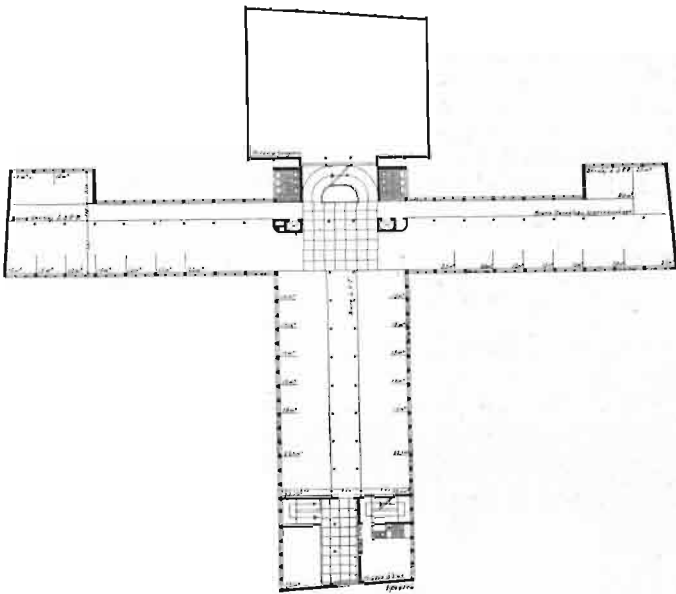
Izometria 1:4000.

Referat Sędziów Konkursu. Praca nr. 1.

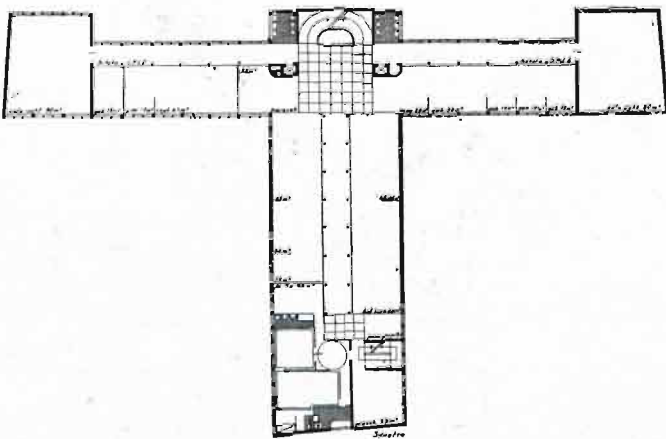
Rozwiązanie urbanistyczne dobre. Zbyt wyraźnie podkreślona osiowość placu. Cofnięcie górnego piętra niecelowe, — plastycznie niekorzystne. Nad salami zbędne wysokie pomieszczenia międzystropowe. Wysokie poddasze na reszcie budynku zbędne. System komunikacyjny dobry. Zbędne mieszkanie 2-pokojowe. Wejście główne w pomyśle dobre, słabo rozwinięte. Małe szatnie. Skrzyżowanie ruchu biurowego z ruchem na klatce schodowej na parterze. Złe rozmieszczenie okien w salach szkolnych. Światło górne zbędne. Razem 25½ punktów.



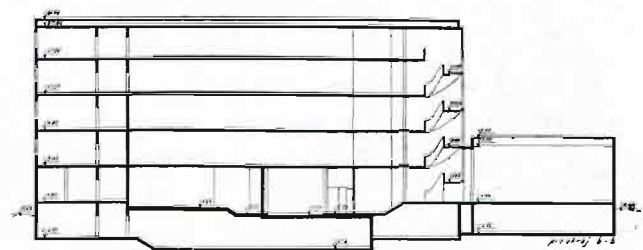
Parter 1:800.



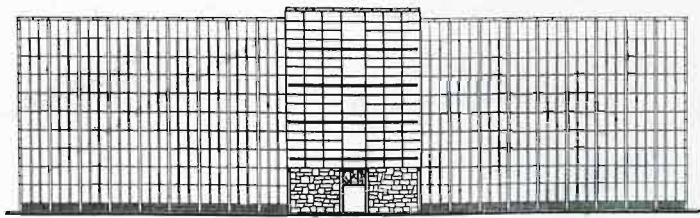
I piętro 1:800.



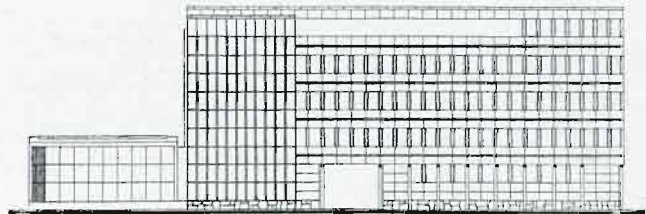
III piętro 1:800.



Przekrój 1:800.



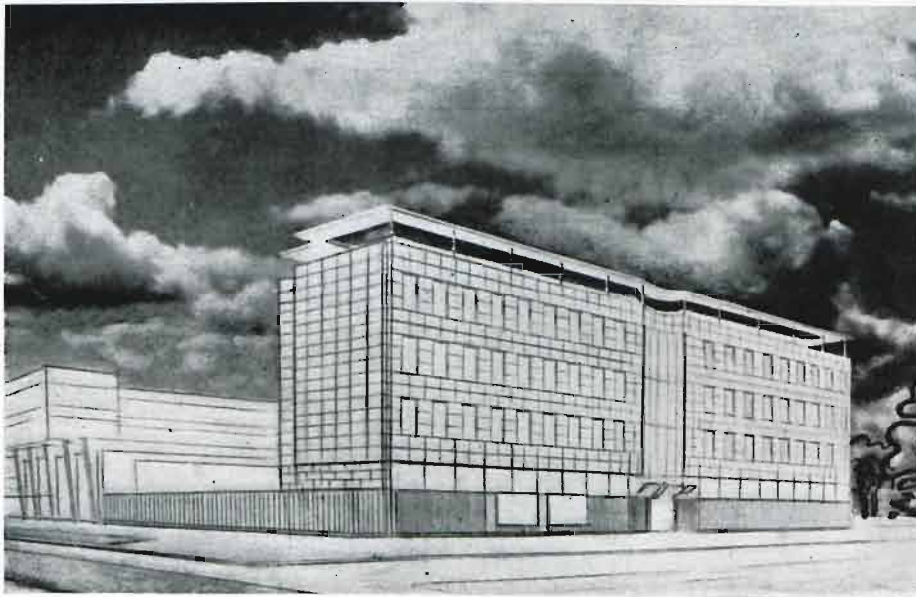
Elewacja płdn. 1:800.



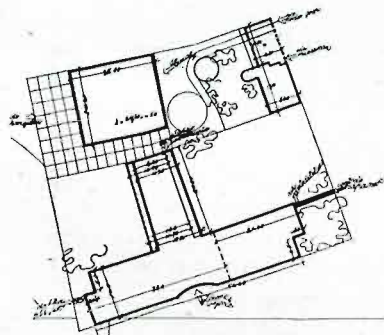
Elewacja zchdn. 1:800.

NAGRODA IV.—PRACA NR. 1. ARCH. JERZY WIERZBICKI.

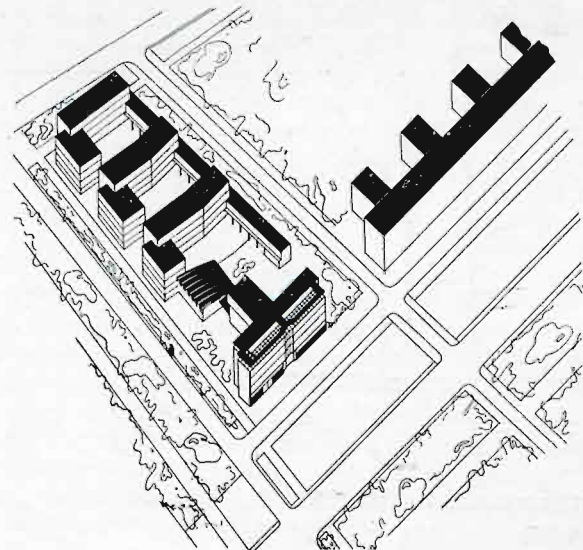
NAGRODA IV. — PRACA NR. 20. ARCH. ARCH. ZBIGNIEW PUGET, WOJCIECH PIOTROWSKI.



Perspektywa.

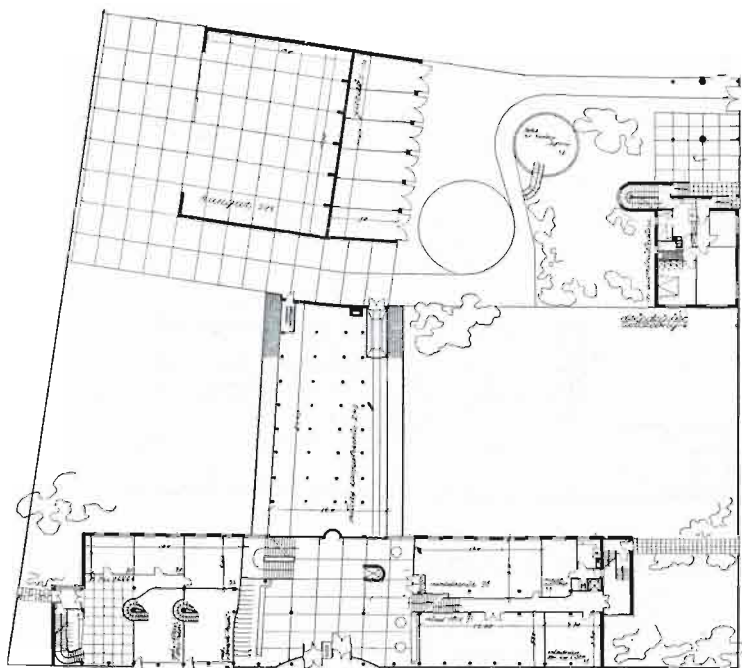


Sytuacja 1:2000.

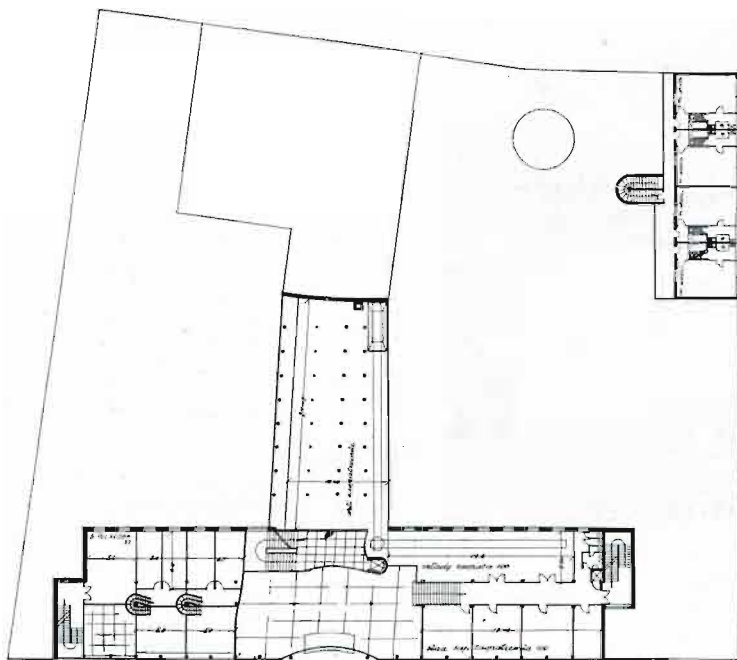


Izometria 1:4000.

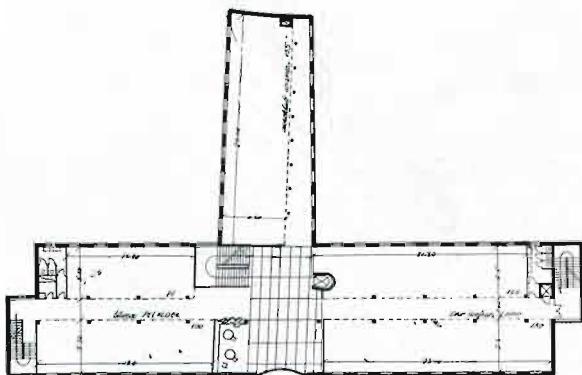
Założenie urbanistyczne niewłaściwe. Architektura dobra. Komunikacja i układ pomieszczeń dobre. Razem 25 punktów.



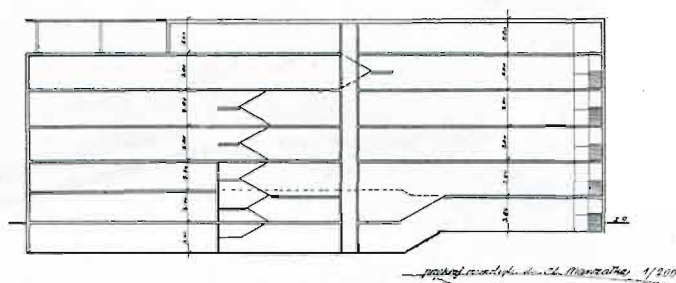
Parter 1:800.



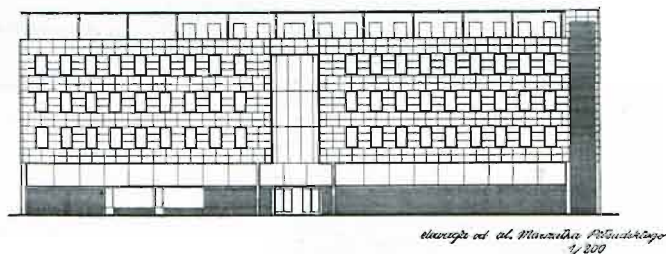
Antresola 1:800.



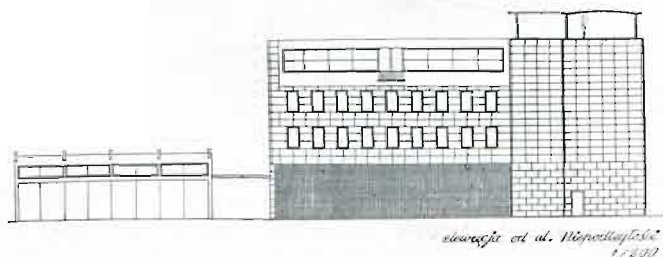
I piętro 1:800.



Przekrój 1:800.



Elewacja płdn. 1:800.



Elewacja zachdn. 1:800.

NAGRODA IV. — PRACA NR. 20. ARCH. ARCH. ZBIGNIEW PUGET, WOJCIECH PIOTROWSKI.

PRZEGLĄD PUBLIKACJI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

KALENDARZ PRZEGLĄDU BUDOWLANEGO

pod red. inż. I. Lufta — 2 tomy — str. 2.200 — rys. 1.100 — cena 18 zł. Skład główny: Warszawa, Wiedok 22.

W grudniu 1937 ukazał się na półkach księgarskich Kalendarz Budowlany, który pod względem objętości i zakresu podawanych wiadomości jest w naszych warunkach nieomal rewelacją. Nie może on oczywiście ze względu na sposób opracowania tematów konkurować z podręcznikami inżynierskimi, jednak ze względu na bogactwo treści, bardzo umiejętnie i wszechstronnie dobranej spełniać będzie z powodzeniem rolę małej encyklopedii budowlanej.

Ze względu na potężną objętość 2244 str. trudno by było wyszczególnić wszystkie rozdziały, gdyż sam spis rzeczy zająłby zbyt dużo miejsca. Nie nadużywając również superlatywów, których nie będzie pewno szczerzył temu pożytecznemu wydawnictwu każdy nabywca, postaramy się raczej dokonać bardzo zresztą pobieżnie, krytycznego przeglądu treści.

Dział I — materiały — jest potraktowany bardzo wyczerpująco, nie mniej w rozdziale ceramiki są opuszczone niektóre typy dachówek — jak holenderka felcowana oraz niektóre płytki ceramiczne. Również w rozdziale o metalach opuszczone szczegółowe dane dotyczące miedzi i ołowiu — natomiast przepis na miedzianowanie blachy cynkowej powtarza się na str. 265 oraz str. 1053. Bardzo szczegółowo i obszernie opracowane są tablice profili żelaznych.

Dział II — projektowanie — jest do pewnego stopnia nowością. Oczywiście najtrudniej jest ująć możliwie obiektywnie wskazówki o charakterze praktycznym, dotyczącym bezpośrednio czynności projektowania. Prawdopodobnie ze względu na największą rozległość tematu, błędnie stosunkowo wypadł rozdział poświęcony budownictwu mieszkaniowemu. Za to rozdziały następne dotyczące bardziej określonych działów projektowania jak szkoły, sklepy, garaże, szpitale, wypadły znacznie ciekawiej. W tym dziale również daje się zaobserwować powtarzanie się tematów. Naprężenie dopuszczalne dla konstrukcji drewnianych są opracowane raz na str. 701 i potem na 785. Również powtarzają się niepotrzebnie dane dotyczące naprężeń dopuszczalnych dla cegły na str. 710 i na str. 801.

Daje się tu również odczuwać brak danych dotyczących stolarki budowlanej.

W tomie drugim bardzo ciekawie wypadł dział poświęcony wykonawstwu budowlanemu, chociaż

nie zawsze szczęśliwą okazuje się metoda robienia wyciągów z obszerniejszych przepisów lub z P. N. B. Może korzystniej byłoby przytoczyć niektóre tylko normy lub przepisy, ale za to w pełnym brzmieniu ze wszystkimi paragrafami. Ta sama uwaga dotyczy Regulaminu Konkursów Architektonicznych i Urbanistycznych S. A. R. P. Natomiast zupełnie dobrze wypadło prawo budowlane podane w streszczeniu „własnymi słowami” bez nużącego uwag formalistycznego podziału na paragrafy. Można by zaryzykować twierdzenie, że ustawa zyskała na przejrzystości dzięki streszczeniu.

Bardzo pożyteczny jest dział p. t. ceny i płace, poruszający takie tematy jak: ocena nieruchomości, taryfy kolejowe, cenniki materiałów i robocizny, oraz płace robotnicze.

Wyczerpująco potraktowany dział adresów uzupełnia całość.

Z. Cz.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MIESZKANIOWA W POLSCE. Wydawnictwo Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 1937, stron 97 + 141. Wydawnictwo stanowi monografię Spółdzielni Mieszkaniowych i Mieszkaniowo - budowlanych. Zasadniczo obejmuje tylko spółdzielnie związkowe, przy czym na wstępie zaznaczono, że spółdzielnie związkowe nie reprezentują większej siły gospodarczej. To potraktowanie sprawy, obliczone prawdopodobnie na wpływ dydaktyczny z punktu widzenia ruchu spółdzielczego nie jest przekonujące dla czytelnika, który wolałby zawsze sam na podstawie cyfr stwierdzić istniejące zależności w możliwie najobiektywniej zreferowanym materiale. Również spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane są potraktowane, jak gdyby z pewną rezerwą w porównaniu ze spółdzielniami mieszkaniowymi, chociaż jeśli chodzi o działalność budowlaną przewyższają tę ostatnie wielokrotnie. Nasuwa się przypuszczenie, że typ spółdzielni mieszkaniowo - budowlanej chociaż bezwarunkowo bardzo pożyteczny znajduje się w jakimś konflikcie ideowym z doktryną spółdzielczą.

Być może pojęcie „własności prywatnej” jest tu potraktowane jako kategoria niższa w stosunku do pojęcia „własności zbiorowej”. Jeżeli jednak będziemy rozpatrywali działalność obu typów spółdzielni, których głównym celem, jest zaspakajanie głodu mieszkaniowego, zauważymy, że spółdzielnie mieszk.-bud. potrafią zmobilizować procentowo do ogólnych kosztów budowy więcej kapitałów własnych, że obrotem ogólnym i rezultatami budowy przewyższają wielokrotnie mniej życiowy typ spółdzielni mieszkaniowej.

Według podanej statystyki z 1. I. 1937 r. Cyfry te przedstawiają się następująco:

Spółdzielnie mieszkaniowe:

ilość spółdzielni	46
fundusze własne zł.	13.745.470.—
kredyty długoterminowe „	30.126.958.—
kubatura wybudowanych miesz- kań m ³	1.582.833.—
wartość bilansowa nieruchomości zł.	49.423.920.—

Spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane.

ilość spółdzielni	189
fundusze własne zł.	87.245.956.—
kredyty „	180.183.909.—
kubatura wybudowanych miesz- kań m ³	5.152.297.—
wartość bilansowa nieruchomości zł.	300.106.383.—

Cyfry te nie są zupełnie dokładne, jak to znaczą autorzy wydawnictwa, nie mniej zupełnie dobrze obrazują pozytywne wyniki zaangażowania drobnego kapitału prywatnego do akcji budowlanej. Pozycja około siedmiu milionów metrów sześciennych mieszkań ma swoją wymowę.

Oprócz ogólnych zestawień statystycznych wydawnictwo zamieszcza opisy działalności poszczególnych spółdzielni, ilustrowane przeważnie fotografiami nie zawsze ciekawej architektury. Zato jeśli chodzi o rodzaj mieszkań dostarczanych przez spółdzielnie, wiadomości są więcej niż skąpe. Parę podanych rzutów dotyczy spółdzielni robotniczych wyodrębnionych zresztą w oddzielny dział. I tu od razu trafiamy na ciekawy problem. Lansowana w swoim czasie przez doktrynerów mieszkań robotniczych kuchnia nie wydzielona z mieszkania, oddzielona od pokoju mieszkalnego bądź drzwiami, bądź tylko kotarą nie znajduje uznania u lokatorów dla których była przeznaczona.

„Zupełne oddzielenie kuchni od pokoju, to stale powtarzający się postulat lokatorów”. Dyzyderat ten nie znalazł jeszcze wyrazu w reprodukowanych rzutach Spółdzielczego Instytutu Budowy Taniach Mieszkań w Warszawie.

Jeżeli chodzi o znaczenie propagandowe tego rodzaju wydawnictwa dla ruchu spółdzielczego w ogóle, a dla Spółdzielni mieszkaniowych w szczególności, to powinno ono ilustrować nie tylko dane ilościowe, lecz konieczne i jakościowe. Można zrozumieć i wybaczyć pewne inne nastawienie programowe autorów, ale brak wszelkich danych dotyczących rzutów mieszkań obniża bardzo znacznie wartość wydawnictwa.

Z. Cz.

Georg Müller. **GARAŻE**. Nakładem I. Springera w Berlinie 1937 r. Do nabycia w Księgarni Arcta.

Wydawnictwo w sposób wyczerpujący omawia wszelkie zagadnienia związane ze szczególnie aktualną, lecz niezmiernie trudną do rozwiązania w wielkich miastach sprawą budowy garaży. Znajdujemy tam poza rozważaniami teoretycznymi szereg ciekawych przykładów rozwiązań garaży na terenie Niemiec i innych państw.

PUBLICZNE SZKOŁY POWSZECHNE PIERWSZEGO STOPNIA. Wydawnictwo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Str. 105. Warszawa 1937. Wydawnictwo poświęcone jest sprawom budownictwa powszechnego w jego najbardziej popularnej formie szkół pierwszego stopnia głównie na wsi, składa się z dwóch części: opisowej i ilustracyjnej, przy czym ta ostatnia obejmuje projekty budynków i katalog sprzętu szkolnego. Zagadnienia związane z wybraniem i urządzeniem terenu pod szkołę, z budynkiem szkolnym i jego wykonaniem oraz urządzeniem pomieszczeń zostały w wydawnictwie omówione szczegółowo i wyczerpująco. Jedyne w architektonicznym ujęciu poszczególnych obiektów szkolnych daje się zauważyć przytłaczająca przewaga strony ekonomicznej i funkcjonalnej nad formą estetyczną, ograniczanie wpływu której na wychowanie dziecka nie zdaje się być słuszne.

BETON W BUDOWNICTWIE WIEJSKIM.

Stefan Bryła. Wydanie drugie. Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernard Połonicki 154 strony + 175 ilustracji. Praca omawia szereg zagadnień bezpośrednio dotyczących betonu jako materiału budowlanego i zastosowania go w budownictwie wiejskim. Zagadnienia te są zgrupowane w następujących rozdziałach: Materiały; Wykonanie budowli betonowych; Zastosowanie betonu w budynku; Beton w budynkach gospodarskich; Inne zastosowanie betonu na wsi oraz Większe konstrukcje żelbetowe.

NOWOCZESNA CERAMIKA BUDOWLANA

Inż. Alfred Dziedziul. Arch. Józef Handzelewicz. (Odbitka z „Przeglądu Budowlanego”, Nr. 5, 6, 8 i 11). Str. 64 z 65 ilustracjami. Wydawnictwo omawia typ cegły ceramicznej: dziurawki i pustaków, zastosowanie ich w murach nośnych, stropach, ścianach, jako licówki, w przewodach kominowych i wentylacyjnych oraz parkanach. Spisem Norm Polskich kończą autorzy pracę.

ZBROJENIE BETONU. T. J. K.

Nakładem Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych S. A. Stron 123 z 75 ilustracjami w tekście. Wydawnictwo omawia i propaguje zastosowanie stali „Griffel” w zbrojeniu żelbetów. Przy okazji w sposób zwięzły porusza kilka konkretnych przykładów zbrojenia poszczególnych elementów budowli.

„WYRÓB CEMENTU PORTLANDZKIEGO”

inż. Stanisław Altman, nakładem Związku Polskich Fabryk Cementu, 1937, stron 82, rysunków 48, cena 1.— zł.

Na treść książki składają się rozdziały:

Powstanie przemysłu cementowego, historia cementownictwa w Polsce, projektowanie cementowni, palenie, przemiał klinkieru, magazynowanie, pakowanie i badanie cementu.

KONSTRUKCJE Z RUR STALOWYCH. Str. 20 z 25 fot. Nakładem Poradni Stosowania Żelaza. Broszura propaguje i zaznajamia ze stosowaniem rur stalowych w budownictwie. Na bliższą uwagę zasługują opisy i ilustracje rusztowań i trybun rozbieranych z rur stalowych. Przy opisywaniu tych konstrukcji zwrócono również uwagę na różne systemy połączeń elementów rurowych.

WIBRATORY W BUDOWNICTWIE. Odbitka z artykułów w „Cemencie” opracowanych przez inż. J. Choroszuchę i inż. S. Gładkich. Nakładem Związku Polskich Fabryk Cementu. Omawia i propaguje wysokie zalety użyciaibratorów w betoniarstwie i budownictwie betonowym oraz technikę ich użycia.

MIESZKANIE KOLEJARZY. Antoni Zdanowski. Wydawnictwo Biblioteki Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, str. 27. Obejmuje szereg zagadnień społeczno-mieszkaniowych, rozwiązywanych drogą ankiety, dotyczących pracowników warsztatów Węzła Warszawskiego.

NADEŚLANO DO REDAKCJI. W Obliczu Zasadniczych Przeobrażeń — Janusz Ignaszewski, Polski Eksport Hutniczy w r. 1936, — Eugeniusz Czechowicz, Literatura Polskiego Hutnictwa do połowy XIX wieku — Inż. Stefan Płaszczewski, O Hutnictwie Żelaznym w Polsce — Janusz Ignaszewski, Polski Rynek Żelaza w r. 1936 — Janusz Ignaszewski, O Przyszłość Polskiego Hutnictwa Żelaznego — Janusz Ignaszewski.

KRONIKA.

POLSKIE NORMY:

Polski Komitet Normalizacyjny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości, iż ukazały się w druku Polskie Normy.

B u d o w n i c t w o :

Części budowli:

B-1710 Konstrukcje drewniane. Projektowanie. (Broszura). 4.—

M e t a l e

H-221 Stal maszynowa węglowa. Walcowana lub kuta —50

Normy powyższe są do nabycia w Biurze Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (Warszawa 12, Rakowiecka 4).

ODCZYTY O ZAGADNIENIACH KONSTRUKCYJNYCH W BUDOWNICTWIE.

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie zorganizował cykl prelekcji dyskusyjnych, które mają na celu oświecić najistotniejsze zagadnienia konstrukcyjne w budownictwie, w związku z doświadczeniami nabytymi przez Stołeczny Nadzór Budowlany.

Jako pierwszy z tego cyklu w dniu 28 stycznia b. r. w Gmachu Ratusza odbył się odczyt prof. dr. inż. W. Żenczykowskiego p. t. „Zagadnienia konstrukcyjne w budownictwie na tle ostatnich katastrof budowlanych”. W odczycie tym, ilustrowanym przezroczkami, zanalizował prof. Żenczykowski na szeregu przykładach przyczyny katastrof budowlanych, dążąc do ich usystematyzowania. Temat odczytu okazał się zbyt obszerny na jedną prelekcję, co spowodowało, wobec znacznych skrótów, zbytnią jego popularność, nieodpowiednią dla audytorium licznie zgromadzonych inżynierów i architektów. Spóźniona pora uniemożliwiła dyskusję. Podkreślając z uznaniem cenną inicjatywę Zarządu Miejskiego oczekujemy z zainteresowaniem dalszych prelekcji i dyskusyj nad nimi. Wszelchstronne przedyskutowanie zagadnień konstrukcyjnych przyczyni się niewątpliwie do należytego ustosunkowania się do nich świata inżynierskiego, może również wpłynąć na zmniejszenie ilości katastrof budowlanych.

Przy omawianiu spraw fundamentowania podniósł w swym odczycie prof. Żenczykowski wielką wagę wydanej ostatnio przez Zarząd Miejski pracy Zb. Sujkowskiego i St. Różyckiego p. t. „Geologia Warszawy”. Szereg map i przekrojów wyjaśnia strukturę geologiczną terenów Warszawy, inne plany wykazują rozmieszczenie dawnych wód oraz zasypanych glinianek, dając materiał nieoceniony przy pracach budowlanych na terenie Warszawy.

KRONIKA KONKURSÓW.

KONKURSY ROZSTRZYGNIĘTE.

Rozstrzygnięcie konkursu na dom Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nagroda I — praca Nr. 8 autorzy arch. arch. Waław Kłyszewski, Jerzy Mokrzyński, Eugeniusz Wierzbicki.

Nagroda II — praca Nr. 9 autorzy: arch. arch. Jan Galinowski, Jerzy Romański.

Nagroda III — praca Nr. 12 autorzy: arch. arch. Jadwiga Dobrzyńska, Zygmunt Łoboda, Stanisław Lassota.

Nagroda IV — praca Nr. 12 autor arch. Waław Weker.

Nagroda V — praca Nr. 1 autorzy arch. arch. Stefan Jasiński, Bolesław Tatarzewicz.

Po zatym zaszczytnym wyróżnieniu zostały odznaczone następujące prace: Nr. 1, Nr. 18 i Nr. 20.

Rozstrzygnięcie konkursu powszechnego na projekt gmachów Wydziału Mechanicznego i Elektrotechnicznego Politechniki Lwowskiej.

Nagroda I — praca Nr. 6, inż. arch. Włodzimirz Buć i inż. arch. Antoni Nowotarski.

KONKURSY OGŁOSZONE.

Konkurs powszechny Nr 92 na rozplanowanie urbanistyczne i architektoniczne komunikacyjnego portu lotniczego na Goławiu w Warszawie.

Zarząd Oddziału Warszawskiego SARP. ogłasza na zlecenie Departamentu Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji dla Architektów Polaków Konkurs na rozplanowanie urbanistyczne i architektoniczne komunikacyjnego portu lotniczego na Goławiu w Warszawie.

Termin składania prac upływa w dniu 21 marca 1938 r.

Program i warunki Konkursu można będzie otrzymywać w lokalu SARP. Czackiego 3/5 w godz. między 18—20-tą oraz we wszystkich oddziałach SARP.

Konkurs na pawilon polski na Wystawę światową w Nowym Jorku.

Poznański Oddział S. A. R. P. komunikuje o rozpisaniu na zlecenie Pana Generalnego Komisarza Wystawy w Nowym Jorku konkursu po-

Nagroda II — praca Nr. 8 inż. arch. Julian Duchowicz i inż. arch. Zygmunt Majerski.

Nagroda III — praca Nr. 1 Michał Hayny.

Nagroda III — praca Nr. 2 inż. arch. Jan Cybulski, inż. arch. Zbigniew Karpiński, inż. arch. Stefan Listowski, inż. arch. Roman Soltyński.

Nagroda III — praca Nr. 5 inż. arch. Tadeusz Wróbel, inż. arch. Leopold Karasiński przy współpracy Witolda Rakowskiego i Juliana Brzuchowskiego.

Nagroda IV — praca Nr. 9. Tadeusz Brzoza i Jan Krug przy współpracy Alfreda Mączynskiego i Romana Bielskiego.

Zakup II — praca Nr 3. inż. arch. Wiktoria Kańska - Frydecka, inż. arch. Andrzej Frydecki przy współpracy inż. arch. Janiny Bielskiej.

Zakup II — praca Nr. 14 inż. arch. Roman Kalinowski, dr. inż. Stanisław Hempel.

wszecznego na szkicowy projekt pawilonu polskiego.

Nagrody 6.000 zł, 4.000 zł, 2.000 zł, 3 zakupy po 1.000 zł. Termin składania prac 28 lutego 1938 r. Podkładki konkursowe w cenie 3 zł otrzymać można od 29 stycznia r. b. we wszystkich oddziałach S. A. R. P.

Konkurs powszechny Nr. 93 na rozplanowanie terenów i zaprojektowanie pawilonów wystawowych dla T. T. P. w Wilnie.

Zarząd Oddziału S. A. R. P. — Wilno ogłasza na zlecenie Towarzystwa Targów Północnych w Wilnie konkurs powszechny na rozplanowanie terenów i zaprojektowanie pawilonów wystawowych dla T. T. P. w Wilnie.

Nagrody: I — 1.500 zł; II — 1.200 zł; III — 800 zł; oprócz tego istnieje możliwość zakupów po 400 zł. Termin składania prac upływa z dniem 1. III. 1938 r. Program i warunki konkursu są do nabycia we wszystkich oddziałach S. A. R. P. w cenie zł 2.50.